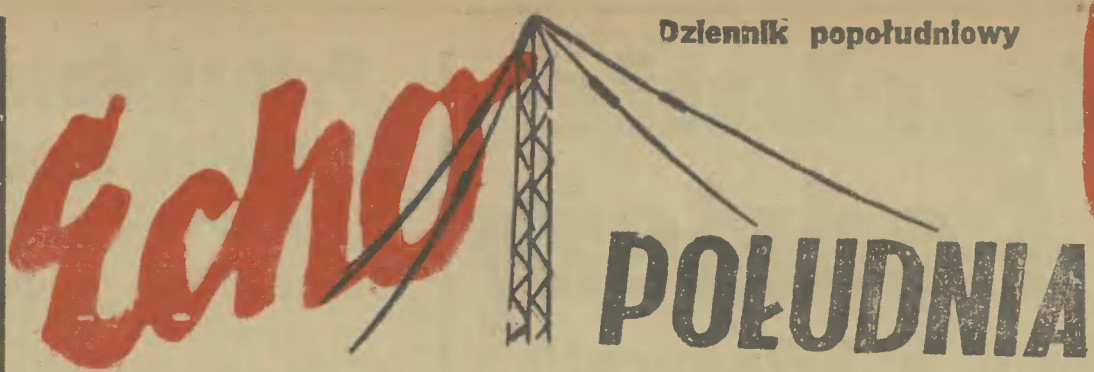


Daleki Wschód, jak linia wrogich armat
Ostatnia sesja ONZ zdała egzamin
Wywiad z posłem bułgarskim
Spisz potrzebuje żywności i odzieży
Polacy dowiedli swych zdolności organizacyjnych
Świat pracy za blokiem



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, STAROWISLNA 4/II. RED. TEL. 546-34—ADMIN 543-50

REDAKUJĄCY KOMITET GODZINY PRZYJĘC OD 15—18

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Miasta przechodzą z rąk do rąk

Daleki Wschód, jak linia wrogich armat

PARYŻ (Obsł. wł.) Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest dalej daleka od wyjaśnienia czy skonkretyzowania. Indonezja, Indie, Korea (amerykańska strefa), nawet Filipiny są tymi punktami, które wcale nie prorokują dobrej pogody w tej części świata. Do tej małej litanii politycznej w ostatnich dniach doliczyć trzeba jeszcze francuskie Indochiny. Vietnam burzy się. Krwawo się burzy. Od tygodnia trwają walki między wojskami francuskimi a tubylczymi. Po obu stronach są duże straty w ludziach i materiale wojennym. Według ostatnich wiadomości wojska francuskie odbiły szereg miejscowości z rąk niepodległościowców indochińskich. Ministerstwo posiadłości zamorskich opublikowało komunikat, który stwierdza, że Vietnam pogwałcił umowę z Francją. Vietnam miał tylko trzymać pod bronią 10.000 żołnierzy pod kontrolą inspektorów francuskich. Liczba ta została przekroczona, a dowództwo tubylcze odrzuciło warunek kontroli.

Z Sajgonu donoszą, że autonomizacyjny rząd opuścił w piątek Hanoi. Miasto zajęły wojska francuskie, lecz Hanoi nadal jest okrażone przez 30 tysięcy wojsk wietnamskich i walka trwa. Nowe zacięte walki wybuchły po rozpoczęciu ofensywy wietnamskiej przeciwko wojskom francuskim. Walki rozgorzały jednocześnie w szeregu punktach Indochin. W Sajgonie nieznanymi osobnikami rzucili w parku miejskim 5 granatów, których wybuch zranił 13 osób, w tym 5 poważnie. W piątek dnia 20 bm. oddziały wietnamskie zaatakowały również 2 miasta położone w odległości 60 km. na północ od Hanoi, mianowicie Bak-Ninh i Phulankoung.

W Indochinach znajduje się obecnie pod dowództwem francuskim 89 tysięcy wojsk. Eksperti wojskowi utrzymują, że potrzeba jeszcze 200 tysięcy wojsk w celu opanowania sytuacji. Francusk. minister kolonii — Moutet, wyjechał również do Sajgonu w sobotę dnia 21 bm. Poprzedniego dnia udał się tam również wysoki komisarz francuski admirał Thierry Argentiou.

Według wiadomości, pochodzących z Nankinu, przywódcy indochińskiej partii nacjonalistycznej, którzy swego czasu znaleźli schronienie w Chinach, zwrócili się z prośbą o mediację do rządu chińskiego i amerykańskiego. Według niesprawdzonych wiadomości premier Vietnamu, dr Wo Chin Minh zwrócił się do rządu

List Mołotowa do Byznasa

WASZYNGTON (PAP). Podano do wiadomości, że radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow przesłał sekretarzowi stanu Byrnesowi list, w którym podkreśla gorące przyjęcie, jakiego doznała delegacja radziecka w Stanach Zjednoczonych w czasie ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ. List ministra Mołotowa kończy się: „Wielkie dzieło postępu na drodze do uмиротворения pokoju i współpracy międzynarodowej, dokonane w Nowym Jorku na Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych i Generalnym Zgromadzeniu, znajdzie odzew u narodów całego świata”.

W naszym numerze świątecznym ukażą się artykuły polityczne, społeczne i literackie.

M. in. zabiorą głos: PREZYDENT KRAKOWA — WOLAS, PROF. GOETEL, PROF. MYŚLAKOWSKI.

HISTORIĘ ZAMACHÓW NA „CYGANERIE”, „BISANZ” I „PAWILON” w grudniu 1942 przedstawi fragment prozy Wł. Machejka.

Ciekawie i żywo będzie reprezentowany dział dziecięcy i humoru.

Cena numeru 6 zł.

CZEŚĆ GÓRNIKOM!

W dniu 21 grudnia br. przemysł węglowy osiągnął cyfrę 46 milionów ton, a tym samym wykonał państwowy plan wydobycia węgla na rok 1946.

Według przewidywań, na dzień 1 stycznia 1947 roku przemysł węglowy osiągnie ponad 47 mil. ton węgla kamiennego, przekraczając planowe wydobycie o przeszło 1 milion ton.

●

OSTATNIA SESJA ONZ ZDAŁA EGZAMIN

Ambasador Lange w Nowym Jorku udzielił przedstawicielowi PAP-u wywiadu, podsumowującego wyniki prac ostatniej sesji ONZ. (Podajemy w skrócie).

Pytanie: Sześć delegacji na Generalnym Zgromadzeniu opuściły Nowy Jork w pełni optymizmu niespotykanego w takich rozmiarach na żadnej powojennej konferencji międzynarodowej. Czy pan ambasador podziela ich optymizm?

Podzielim go w zupełności.

Która z uchwał, podjętych przez Generalne Zgromadzenie, ma największe znaczenie dla świata?

Jest nią rezolucja o rozbrojeniu.

Czy, gdyby Związek Radziecki nie wystąpił na Generalnym Zgromadzeniu w sprawie rozbrojenia i Generalne Zgromadzenie załatwiłoby tylko pozostałe sprawy, czy wówczas także uważałby pan ostatnią sesję za udaną?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Poza rezolucją w sprawie rozbrojenia, Generalne Zgromadzenie wykonało wiele innych pozytywnych prac. Wystarczy wspomnieć akcję podjętą w sprawie Hiszpanii, postanowienia w sprawie traktowania Hindusów w Południowej Afryce, nadanie specjalnych praw w ONZ Światowej Federacji Związków Zawodowych, szereg rezolucji w sprawach gospodarczych i uchwały w zakresie prawa międzynarodowego.

Czemu przypisuje Pan nastrój współpracy i porozumienia, jaki panował powszechnie w ciągu obrad Generalnego Zgromadzenia w najważniejszych kwestiach?

Przypisuję go powszechnemu pragnieniu wszystkich narodów do zachowania pokoju i uniknięcia nowych konfliktów.

W jakim stopniu prace ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia przyczynia się do usunięcia panujących na skutek działalności reakcyjnych grup na całym świecie nastrojów nieufności pomiędzy wielkimi mocarstwami?

Na ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia wielkie mocarstwa mó-

wiły ze sobą jasno i otwarcie, otwarciej niż przed tym, kładąc wszystkie karty na stół.

— Czy zgadza się Pan z opinią przewodniczącego Generalnego Zgromadzenia Spaaka, że jedną z charakterystycznych cech ostatniej sesji Generalnego Zgromadzenia był wzrost znaczenia delegacji narodów niebiałych?

Zdanie to jest całkowicie słuszne.

— Czy uważa Pan rezolucję Generalnego Zgromadzenia w sprawie Franco za zadowalającą z naszego punktu widzenia.

Wydaje mi się ona zupełnie zadowalająca w obecnej sytuacji.

— Polska, jak wiadomo, głosiła przeciwko projektowi konstytucji międzynarod. organ. pomocy uchodźcom. Wobec tego, że opinia w kraju i wśród wychodźców mogłaby to komentować jako brak zainteresowania rządu losem uchodźców i deportowanych Polaków, czy mógłby Pan podać motywy takiego stanowiska?

Motywy nasze są jasne i proste. Pragniemy, aby pomoc uchodźcom wojennym udzielona została przede wszystkim w celu przyspieszenia i ułatwienia repatriacji do ich krajów macierzystych. Chcemy, aby sprawa ta została uwolniona od motywów politycznych, które odgrywają w niej poważną rolę. Jesteśmy gotowi ponieść wszystkie koszty potrzebne do sprowadzenia rodaków do kraju. Atoli konstytucja międzynarodowej organizacji pomocy uchodźcom w formie przyjętej przez ONZ, nie dawała nam gwarancji, że zajmie się ona w pierwszym rzędzie repatriacją.

W Turcji chaos gospodarczy spowodowany zbrojeniami

MOSKWA (obsł. wł.). W Turcji podnosi się fala terroru. Argument rządu tureckiego, że zdelegalizował partię robotniczo-chłopską z powodu walk powstańczych w Tracji wydaje się co najmniej śmieszny. Dlatego, że przeciw lewicowcy turecy nigdy by nie chcieli przyłączenia do Grecji.

Powody terroru, aresztowanie działaczy lewicowych i zamykanie pism demokratycznych leżą gdzieś indziej. Pogłębia się mianowicie kryzys gospodarczy. Ceny idą w górę, bezrobocie wzrasta, zatargi o podwyżkę

plac są na porządku dziennym. Różnie niezadowolone wśród chłopów z tego, że 5 procent ziemian posiada w swych rękach 65 procent ziemi ornej.

Budżet jest nastawiony na gospodarke sezonową i półwojenną. Wystarczy wymienić, że 15 milionowa Turcja trzyma pod bronią milionową armię... Ostatnie komunikaty donoszą z Ankarą, że rząd turecki wzmożił swe wojska na granicy grecko-tureckiej. Ma to zamaskować przegrupowanie wojsk nad cieśninami.

W kilku zdaniach

Rząd polski złożył notę w Londynie protestującą przeciw zatrzymaniu przez Anglię złoia polskiego, okretów i utrudnieniu repatriacji.

Mołotow przybył wraz z Wyszynskim do Moskwy.

Jinnah, wódz muzułmanów w Indiach, oświadczył, że dalej stoi na stanowisku możliwości dla Pakistanu.

W Anglii zaplanował niespotykany tam od lat mróz (10 stopni C poniżej zera). Powstały trudności komunikacyjne i opałowe.

Włoska delegacja handlowa wróciła z Londynu.

Na fundusz wyborczy PPR wpłacają:

Dyr. inż. Gehorsam Leon zł. 1000. Wzywa za pomocą w jego ślady Fazlejewa Omara, Matjasa Karola, Bocheńskiego Wilhelma, Czopora M., Pichurę K., Iwanka Stef., Pawełka A.

Kochanek Jan wpłaca zł. 500 i wzywa Walczyka Adama.

Przeniczny Tad. wpłacił zł. 400 i wzywa do złożenia odpowiednich kwot: Zapale, Bodzente, Mirkowskie-go, Ciernka, Sabika, Warzochę, Hegera, Pocięgla i Jasińskiego.

WOJT - ZŁODZIEJ W OBOZIE PRACY

SZCZECIN. (PAP). Na polecenie Komisji Specjalnej w Szczecinie został aresztowany Graczyk Napoleon, zamieszkały w Międzyzdrojach za to, że pełniąc obowiązki wójta gminy Kobylczawo sprzedał na własny rachunek 1.500 kg pszenicy siewnej. Po przeprowadzonym dochodzeniu, Graczyk skierowany został za szkodniczo gospodarze na 12 miesięcy do obozu pracy przymusowej.

Na pobyt w obozie skierowanymi zostali mieszkańcy Rembertowa Słemiński Leonard i Wojdakowski Józef oraz Siennica Helena, zamieszkała w Szczecinie, za wywóz mienia poniemieckiego do Polski centralnej.

WĘGIEL I KOKS za lekarstwa, rudę i nawozy sztuczne

Prowadzone od pewnego czasu w Warszawie rokowania z delegacją handlową norweską, celem zawarcia szerszego układu handlowego między obydwoma krajami, zakończone zostały całkowitym uzgodnieniem tekstów układów dotyczących wymiany towarowej i płatniczej.

Układy te wejdą w życie z dniem 1-go stycznia 1947 roku i przewidują obroty towarowe w wysokości ca. 110 milionów koron norweskich, tj. ok. 22 milionów dolarów, nie licząc kredytu towarowego.

Polska eksportować będzie węgiel i koks, maszyny i narzędzia, artykuły chemiczne itp.

Norwegia dostarczy nam koni, śledzi, lekarstw, rudy żelaznej, nawozów sztucznych, tranu, tłuszczów itp.

Układy przewidują znaczne kredyty towarowe dla Polski, spłacane dostawami węgla w latach przyszłych.

Podpisanie układu nastąpi w końcu bieżącego miesiąca w Warszawie.

100 wysp, 15 tys. budynków zniszczonych i zalanych wodą

LONDYN (obsł. wł.). 100 wysp japońskich zostało nawiedzonych przez trzęsienie ziemi.

W czasie trzęsienia ziemi zginęło 500 osób, 5.000 budynków zostało zniszczonych, a drugie tyle poważnie uszkodzonych. Zniszczeniami zostało dotkniętych do 24.000 km. kw.

Po trzęsieniu ziemi całe nadbrzeżne polacie kraju zostały nawiedzone wielką falą oceanową. Ta dopełniła obrazu zniszczenia.

Wiele statków zatonoło. Martwe ciała rybaków zostały wyrzucone na brzeg. Najbardziej zostało dotknięte trzęsieniem ziemi i przypliwem oceanicznym miasto Osaka. Uszkodzone

zostały przede wszystkim budynki państwowe. Ośrodek wstrząsów znajduje się 150 km. od wymienionego miasta.

Dziś przemówienie Bevina

LONDYN (Obsł. wł.) Bevin został przyjęty przez króla Jerzego i złożył mu osobiste sprawozdanie z obrad ONZ.

Dziś Bevin będzie przemawiał przez radio. Dokona on w swym przemówieniu gruntownego przeglądu sytuacji międzynarodowej.

Spisz potrzebuje żywności i odzieży

„Bandyty nie spadli z księżycy!”

W Zakopanem siarczysty mróz. Wyjeżdżamy rano i wkrótce jesteśmy w Nowym Targu, skąd zabieramy starość. Teraz kierujemy się na wschód — jedziemy wzdłuż Gorców. Pogoda dalej piękna, tylko bardzo zimno i mróz rysuje na szbach limuzyny fantastyczne kwiaty. Waksmund — kolebka „Ognia”, Ostrowsko i wreszcie Czorsztyn, charakterystyczny z dala już widocznymi ruinami zamku, sierzającymi na stryżym zboczu.

OKUPACYJNA ZAGRANICA

Dojeżdżamy do Dunajca, który w czasie niemieckiej okupacji stanowił granicę pomiędzy „Generalnym Gubernatorstwem” a operetkowym państwem słowackim.

Dziś wszystko wróciło do dawnego stanu, tylko prowizorycznie zawieszony na niezniszczonych przyczółkach most świadczy o tym, że i wtedy przeszedł huragan wojny.

NIEDZICA.

Wjeżdżając do tej największej osady spiskiej, posiadającej zarazem największy odsetek mieszkańców — z pochodzenia Słowaków, widzi się dookoła nędzę. Nie jest to zresztą nędza prawdziwa, tylko zaniedbanie, tak charakterystyczne dla wszystkich miejscowości przygranicznych, których mieszkańcy po większej części trudnią się przemysłem.

Zajeżdżamy do szkoły, która wyglądem swym i stanem nie odbiega od ogólnego poziomu.

DZIECI NIEDZICY SĄ DOBRZE PROWADZONE.

W mocnej sali szkolnej odbywa się niecodzienna lekcja — egzaminatorem jest wojewoda.

Padają pytania: Czy Polska ma króla? Kto jest prezydentem? Kto premierem? Marszałkiem?

Dzieci z zagadnieniami Polski współczesnej zaznajomione są dobrze — odpowiadają wprawdzie nieśmiało, ale trafnie.

LEKCJA ZE STARSZYMI.

Dzieciaki korzystają z niezwyklej okazji — wizyty wojewody — i zostają zwolnione do domu. Niecodzienna gratka. Miejsce ich w ławkach zajmują starsi. Pada pierwsze pytanie:

„Jak się wam tu powodzi?”

Odpowiada sołtys: „Nie bardzo, ho nas tu w nocy nekają osobnicy, pularani w mundury wojskowe, odbierają żywność, krowy, konie i pieniądze. W dzień przyjeżdża Milicja i aresztuje za współdziałanie z bandytami. Jesteśmy tu między młotem a kowadłem”.

„LASOWI” ZABRALI SPÓŁDZIELNIĘ

Druką sprawą jest Danina Narodowa. Oto jak przedstawia to jeden z go gospodarzy:

„Urodzaje były liche, suchy rok, grad zniszczył — może by można było te Daninę zniszczyć. Nie ma w niej jeszcze żyły żywności, co przed wojną. Niemcy zabrali, przechodzili fronty. Założyli spółdzielnię, ale przyszli „lasowi” i zabrali wszystkie towary — więc zamknęliśmy spółdzielnię. Z nawoza-

ni sztucznymi jest ciężko, ma je tylko ten, co sobie z Nowego Targu przywiózł”.

O CO PROSZĄ SPISZANIE?

Przeważnie o interwencję u władz o przydziały UNRRA — odzieży, narzędzi i koni. Jedną z obecnych gospodyń, malorolna wdowa mówi: „Chodziłoby dziecko do szkoły, ale nie dostało nic z Unry i nie ma w czym...”

Mieszkańcom Spisza nie jest dobrze. Dlaczego? — Są nekani przez bandy i jak sami powiedzieli znajdują się między młotem a kowadłem. Wyjaśnienia w sprawie tych niezdrowych stosunków udzielił starosta Leja, stwierdzając:

„BANDYCI NIE SPADLI Z KSIĘŻYCA!”

Są oni wszyscy mieszkańcami wsi

okolniczych, a mimo to sąsiedzi znając ich zaszczytną „działalność” nie donoszą o nich do władz. W tym stanie rzeczy mogą się zdarzyć naturalnie wypadki niesłusznych aresztowań. Pomocy w takich warunkach Rząd nie może udzielać, bo będą korzystali z niej w pierwszym rzędzie bandyci. Ludność musi pomóc najpierw w zwalczeniu band, a potem dopiero może liczyć na wydatną pomoc i opiekę.

Cz. Szczerbiński

NIE MOŻE BYĆ DZIECI OPUSZCZONYCH I BEZDOMNYCH!

Wzywamy społeczeństwo do współpracy w akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą!

R. T. P. D.

Człowiek o giętkich plecach

Hrabia, hochsztapler i szpieg

(K) Dziwne są koleje życia hr. Grocholskiego. Człowiek w najwyższym stopniu niepewny, „hochsztapler”, odany słudze Gestapo, równocześnie pracujący w konspiracji odłamu prawicowego i wreszcie przyjęty pomimo fatalnej opinii do AK.

Warto w to życie sensoryjno-kryminalne wglądać bliżej. Po działaniach wojennych 1939 r. Grocholski, jak wielu innych Polaków zostaje aresztowany przez władze niemieckie i skierowany do „Centrali Niemieckiego Wywiadu na Wschodzie” w Pile. Z Pili wrócił hr. Grocholski już na wolnej stopie, ale za to... z listem polecającym do Gestapo. W Al. Szucha od razu porozumiał się i zaprzyjaźnił z Haptssturmlührerem Wernerem, szefem IV Wydz. Gestapo, którego poruczeniem specjalnym było

ŚLEDZENIE POLSKIEGO

PODZIEMIA.

Posiadał przyjaźń łączy tych dwóch partów, a pieczykiem w tej afera jest to, że żona Grocholskiego jest „znajomą” Wernera z czasów przedwojennych.

KRYMINALNY TRÓJKĄT.

„Metnie” wygląda sylwetka hr. Grocholskiej, ni to Niemka, ni to Au-

striaczka, b. Jordanserka bydgoskich noenych lokali — była w wywiadzie niemieckim i dalej podlegała szefowi Wernerowi. Ten polityczno-kryminalno-romansowy, tajdacki trójkąt prowadzi swoje szpiegowskie interesy. Zakładają małą „liliję” mieszkania Grocholskiego, (który ma piękny apartament na Sadybie wilanowskiej), — gniazdko przy ul. Mazowieckiej, gdzie Werner przyjmuje konfidentów. Mieszkania pilnuje mu Zula Wojcieszyn, powieszona w pierwszym dniu powstania na gmachu PKO za wydawanie na śmierć najlepszych Polaków.

GDY „ADRIA” BYŁA

„NUR FÜR DEUTSCHE”

Z historią Grocholskiego łączy się sprawa, która swego czasu zrobiła duże wrażenie w Warszawie. Historia jego bratani, która prowadziła popularną „Adrię” — „Nur für Deutsche”. Wywiad AK stwierdza w swoich aktach, że „pozostaje w zażyłych stosunkach z urzędnikami niemieckimi”.

Maria Grocholska została zabita w Podkowie Leśnej koło willi swoich rodziców i tu nie zostało jeszcze powiedziane ostatnie słowo, czy Grocholska zginęła z ręki Gestapo (akty AK), czy karę wymierzyło polskie podziemie?!

Gdy dzieci nic nie wiedzą o sternikach naszego państwa

Przybywającego w odległe okolice woj. rzeszowskiego uderza w szkołach wiejskich brak portretów naszych przedstawicieli państwa. Co gorsza, wiele z pośród dzieci nie ma pojęcia, kto jest prezydentem, premierem, czy marszałkiem.

Oto wymowny przykład. W Zamie chowie na pytanie, dlaczego w szkole nie ma portretów i dlaczego dzieci

nie wiedzą nic o sternikach naszego kraju, kierowniczka szkoły wyjaśniła, że po prostu dzieci nie mogą ich nazwisk zapamiętać...

Później wyszło na jaw, że nikt z dzieciom nie mówił o kierownikach naszego życia państwowego.

To wiele mówi, ale nie tłumaczy obojętności ze strony kierownictwa szkół...

„Polacy dowiedli swych zdolności organizacyjnych”

Znamienna wypowiedź o Ziemiach Odzyskanych londyńskiego „Times’a”

LONDYN (Obsł. wł.)

Londyński „Times” zamieszcza korespondencję warszawskiego korespondenta z podróży po naszych Ziemiach Zachodnich. Korespondent zwraca uwagę na szybkość, z jaką „Polacy zdolali skolonizować te ziemie. Germański charakter tych obszarów znikł prawie całkowicie, są one przepojone atmosferą czysto słowiańską. Akcja przesiedlenia się ludności graniczy niemal z cudem.

Liczba Niemców przed wojną wynosiła na tych terenach 6 milionów. Dwie trzecie z nich opuściły swe siedziby wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi w r. 1945, reszta została wysiedlona do Niemiec, bądź jest obecnie wysiedlana.

Liczba zakładów przemysłowych oceniana jest na z górą tyśiąc, przy czym znaczna ilość jest

wyposażona w najbardziej nowoczesne urządzenia.

Wydobycie węgla w ciągu pierwszych 7 miesięcy tego roku było 3-krotnie większe, niż w pierwszych 6 miesiącach ub. roku.

Podzielono 12 milionów hektarów ziemi ornej na działki chłopskie w granicach od 7 do 15 ha; pod zarządem państwowym zostaje 300 większych gospodarstw. W żadnym wypadku nie można mówić o wprowadzeniu gospodarki kolektywnej w rolnictwie Ziemi Zachodnich.

Dotkliwe braki w koniach, bydło, nierogaciznę zostały częściowo wyrównane przez dostawy UNRRA i ZSRR. Dzięki posiadaniu szerokiego pasa wybrzeża blisko 600 km długości, wyposażonego w znakomite porty, otwiera się przed Polską perspektywa rozwoju handlu zamorskiego.

Dotychczas Polacy nie mieli w swych dziejach sposobności wykazania swych zdolności kolonizatorskich na wielką skalę, obecnie jednak dowiedli, że nie brak im zmysłu organizacyjnego oraz talentu improwizacji, czego najlepszym dowodem jest szybkie tempo zagospodarowania nowo-uzyskanych ziem.

Świat pracy — za Blokiem

(RAP) Na zebraniu koła Związku Zawodowego Urzędników Państwowych w Ministerstwie Administracji Publicznej dnia 19 bm., prócz spraw zawodowych, omawiane było również stanowisko świata pracy wobec nadchodzących wyborów.

Przedłożona rezolucja w sprawie głosowania na kandydatów Bloku Stronnictwa Demokratycznych i Związku Zawodowych została uchwalona jednogłośnie i uzyskała poparcie obecnej większości grupy członków PSL.

O demokratyzację „Wici”

Jak się dowiadujemy, w dniach 4 i 5 stycznia 1947 r. w Warszawie odbędzie się krajowy zjazd „Wici”. Zjazd odbędzie się zgodnie z myślą przewodnią odezwą do młodzieży wiciowej, podpisanej przez 176 działaczy. Będzie on konsekwencją procesu dojrzewania sprzeciwów mas wiciowych w stosunku do szkodliwej działalności obecnego zarządu głównego Wici.

Milion złotych na Daninę Narodową

(RAP) Spółdzielnia Zbytu Produktów Zwierzęcych w Lublinie wpłaciła 1 milion złotych na Daninę Narodową.

Do 16 bm. z całego okręgu lubelskiego wpłynęła suma 19.478.000 zł.

Hotele w Warszawie

Dyrekcja hoteli miejskich wprowadziła dla wszystkich przedsiębiorstw gospodnich na terenie Warszawy (hotele, pensjonatów i domów noclegowych) instrukcję, ustalającą tryb postępowania przy uzyskaniu miejsc noclegowych.

Pokoje dla gości hotelowych w stolicy przydziela Biuro Kwaterunkowe dyr. hoteli miejskich, czynne cały dzień w hotelu „Bristol”, róg Krak. Przedmieścia i Karowej, pok. 106. Urzędnicy w podróży służbowych dostają 25—50 proc. zniżki.

Od godz. 18—8 kierownictwo przedsiębiorstw gospodnich może przydzielać miejsca noclegowe, lecz tylko na jedną noc i bez zniżek.

Nie wystarczy mówić o Ziemiach Odzyskanych — trzeba dla nich pracować

NASZA ANKIETA TEATRALNA

O zainteresowaniu szerokich rzesz czytelników naszą ankietą teatralną, świadczą dobitnie nadeszłe listy sympatyków naszego pisma spoza obręb miasta Krakowa.

A oto co pisze jeden z nich, mieszkaniec Katowic:

Ob. TADEUSZ JASIŃSKI:

Ogłoszona przez Wasze pismo ankietę teatralną wywołała dość duże zainteresowanie w naszym mieście, gdzie istnieją nieco inne warunki życia teatralnego, niż w Krakowie. My nie możemy się zbyt uskarżać na niedostępność cen biletów wstępu, gdyż państwowy teatr Wyspiańskiego dysponuje częstymi i dużymi ilościowo zniżkami. Najbardziej podobała mi się wystawiana w ubiegłym sezonie sztuka Szekspira p. t.: „Wieszczor trzech królów”. Obecnie bardzo podobała mi się komedia Fredry „Małż i żona”.

CHCIELIBYŚMY NA NASZYCH SCENACH WIDZIEĆ CZĘŚCIEJ UTWORÓW, OBRAZUJĄCE BLASKI I CIENIE DNIA DZISIEJSZEGO.

A oto co pisze mieszkaniec Krakowa:

Ob. JAN STRĄCZEK:

Wiadomo, iż na skutek potwornych przeżyć wojennych, dusze nasze są chore. Kierownicy teatralni nie chcą tego zrozumieć i karmią nas niemal bez przerwy placem, więzzeniami, gęsiapem i różnymi rodzajami śmierci itp.

My, jako ludzie, którzy przeżyli najstraszniejszą wojnę, chcemy znaleźć w teatrze trochę ukojenia dla zranionych dusz. czego dokazać może tylko — komedia.

Niechć do obecnego repertuaru tłumaczyć należy również tym, iż przejęcia bohaterów scenicznych nie działają już, każdy z nas bowiem przeżył daleko większe tragedie i teraz chciałby wreszcie o nich zapomnieć.

A teraz uczeń IV klasy gimnazjum im. J. Sobieskiego w Krakowie

Ob. ZYGMUNT K.

UWAŻAM, ŻE OBECNY REPERTUAR JEST CORAZ LEPSZY, więcej gra się utworów klasycznych, co jest dla nas dorastających szczególnie korzystne, bowiem przed wojną byliśmy zbyt młodzi, abyśmy

wówczas mogli je poznać, a zwłaszcza zrozumieć.

Równocześnie jednak chciałbym, aby grano również sztuki naszych autorów współczesnych.

Najbardziej podobały mi się „Zemsta” ze Solskim, „Fantazy”, „Cień”, „Orfeusz” i „Wielkanoc” Otwinowskiego.

Niestety, na wielu sztukach nie mogłem być, a zwłaszcza w Starym Teatrze i w Kameralnym. bowiem ceny biletów są bardzo wysokie!

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, a to: wiele się mówi o złym zachowaniu młodzieży na przedstawieniach szkol-

nych i zarzuca się jej zupełny brak zainteresowania wybitnymi utworami... Mnie się jednak wydaje, że młodzież interesowałaby się tymi sztukami, gdyby profesor zechciał PRZEJŚĆ DO TEATRU O MÓWIE DOKŁADNIE DANY U-

TWÓR, co pozwoliłoby uniknąć „skandalu” w rodzaju tego, który wydarzył się niedawno na przedstawieniu „Wesela” — kiedy nudząca się i nierozumiejąca o co chodzi młodzież, wybuchała śmiechem w chwilach najbardziej dramatycznych.

A teraz ponownie cytujemy wypowiedź zamieszczonego czytelnika naszego pisma, a mianowicie urzędnika łódzkiego

Ob. FRANCISZKA SOŚNIKA

Czytając kiedyś Wasze pismo, ze

zdziwieniem dowiedziałem się o panujących u was trudnościach repertuarowych.

Ze zdziwieniem, bowiem my tutaj, UWAŻAMY KRAKÓW ZA IDEAL NASZYCH MARZEŃ O TEATRZE i za miasto, posiadające wzorowe teatry.

W Łodzi istnieją również podobne trudności, ale są one spowodowane dużą ilością teatrów i kin.

Nie można jednak powiedzieć, by społeczeństwo naszego miasta nie rozumiało i nie umiało ocenić rzeczywistego wysiłku postawionego na prawdziwie artystycznym poziomie.

Najbardziej podobały mi się „Pan Jowialski” w Teatrze Kameralnym i „Żołnierz królowej Madagaskaru” w teatrze „Syrena”.

W mieście naszym dał się odczuć brak dobrych sztuk współczesnych polskich autorów.

Z kolei zamieszczamy wypowiedź krakowskiego czytelnika, ukrywającego się pod pseudonimem:

„MŁODY FACHOWIEC”...

Po długim namyśle postanowiłem i ja dorzucić swoje trzy grosze do żywych dyskusji, jakie toczą się ostatnio na temat ewentualnej reformy repertuaru teatralnego. Na wstępie zadaje sobie pytanie: dlaczego frekwencja maleje?

Sądze, iż główną tego przyczyną jest zbyt „profesorski” styl tego repertuaru. Kierownicy literacy

wystawiają „Fantazego”, „Miasto w Dolinie”, „Wesele”, chcąc uczyć szerokie rzesze — zapomnieli jednak uczynić coś, co mogłoby wzbudzić konieczne zainteresowanie repertuarem teatralnym.

Rezultatem jest to, że robotniczą wolą sztuki lżejsze, ignorując zarazem repertuar klasyczny. Ale zastanówmy się, czy np. człowiek, czytający niezrozumiałą dlań książkę nie odrzuci jej? — Na pewno odrzuci i już jej czytać nie będzie! Tak samo jest z robotnikiem. Jeśli chcemy powiedzieć, że teatr nasz uległ demokratyzacji musimy przede wszystkim

WYCHOWAĆ NOWEGO WIDZĄ

a dopiero wtedy będziemy mogli żądać od niego, aby chodził na widowiska klasyczne.

A zresztą, każdy inteligentny człowiek pójdzie czasem z chęcią na jakąś lżejszą sztukę, czy komedię.

Nie możemy przecież żyć samą nauką, bowiem należy wspomnieć tu, iż najbardziej aktualne przysłówie pedagogiczne mówi: „uczmy bawiąc”. Z tego też powodu szerszym wydaje się stanowisko dyrekcji Starego Teatru, która postanowiła przetranszować jedną scenę dla współczesnego repertuaru — a na drugiej grać komedie. Może wreszcie zyskają one dla teatru szeregi zwolenników, których nie mogły zyskać utwory, przepojone tragizmem i zblakana w obłokach filozofia.

Z cyklu: Rodzina narodów słowiańskich

BULGARIA

Szkolnictwo bułgarskie

W Bułgarii nie ma analfabetów. W każdej wiosce jest szkoła. Stan szkolnictwa przedstawia się **bardzo dobrze**. Szkół średnich w miastach jest 248; na wsiach jest 150 szkół. Ilość uczniów w tych szkołach — 150 tysięcy. Ilość szkół gospodarczych, rzemieślniczych, zawodowych wynosi w całym kraju 127.

W Bułgarii są trzy szkoły akademickie i 6 szkół wyższych: gospodarcza, handlowa, techniczna, sztuk plastycznych i inne.

We wszystkich wyższych szkołach Bułgarii kształcą się 42 tysiące młodzieży.

„Czytalszcze” — to towarzystwo poświęcone rozwojowi oświaty i kultury. Istnieje od lat przeszło 70 i rozwija swą działalność za pomocą biblioteki, koncertów, klubów dyskusyjnych itp. Od pamiętnej w Bułgarii daty 9 września 1944 r. towarzystwo rozkwitło i pomaga społeczeństwu bułgarskiemu do szybkiego osiągnięcia należącego poziomu kultury hamowanej przez kilka lat w swym rozwoju przez okupanta hitlerowskiego. Wśród społeczeństwa bułgarskiego istnieje **silny pęd do wiedzy**. Każde dziecko kończące szkołę powszechną, chce kształcić się dalej, a cała młodzież kończąca szkoły średnie pragnie zdobyć wyższe studia.

Szereg osób, spóźnionych w studiach przez wojnę, uczęszcza do szkół wieczornych. W Sofii otwarto **dwie szkoły wieczorne**.

Taka jest postawa całego narodu. Daje to gwarancję osiągnięcia szybkich postępów na drodze rozwoju i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Poseł bułgarski w Polsce,
Dr Paweł Tagarow

udziela wywiadu „Echu“

Dr Tagarow udzielił wywiadu przedstawicielowi naszego pisma. Poniżej podajemy treść jego wywiadów.

Ruch oporu od r. 1943 działał w Bułgarii konspiracyjnie a dopiero 9 września 1944 r. wypowiedziano **jawną walkę faszystom**. Przy pomocy zwycięskiej Armii Czerwonej obalono ówczesny rząd, wyrzucono z kraju hitlerowskich okupantów. Naród bułgarski przyjął nowy ustrój z wielkim entuzjazmem. Cała bułgarska armia ludowa była posłana przez rząd oporu na front i walczyła w Macedonii, Jugosławii, na Węgrzech, w Austrii aż do kapitulacji Niemiec. Walka ruchu oporu i walka armii bułgarskiej przeciw Niemcom **scementowały przyjaźń** narodu bułgarskiego z narodami słowiańskimi i demokratycznymi narodami świata. Naród bułgarski stanął po stronie Narodów Zjednoczonych.

„RZĄDY” NIEMCÓW

Na skutek okupacji niemieckiej i ustroju faszystowskiego, Bułgaria została formalnie **ograbiona**, a go-



spodarka doprowadzona do katastrofy. Dziedzictwo, jakie w momencie wyzwolenia przejął od wroga Front Ojczyźniany, było wprost tragiczne. To, co Niemcy wywieźli z Bułgarii, jest ocenione na około 260 mil. lewów. W złupionym tak niemiłosiernie kraju dają się odczuć dotkliwie różne powojenne braki. Bardzo ucierpiał transport, odczuwa się brak maszyn w przemyśle, brak tłuszczów, odzieży i żywności.

FRONT OJCZYŹNIANY

W odrodzonej Bułgarii stanęła u steru rządu **Bułgarska Partia Robotnicza — komunistów**, mająca poza sobą długie lata pracy konspiracyjnej. Bułgarską Partię Robotniczą w r. 1902 założył Dymitr Blagojew B. P. R. (k). — Bułgarska Partia Robotnicza (komuniści) liczy obecnie ponad 400.000 członków i nadaje ton życiu Bułgarii. Przywódcą partii jest **Georgij Dymitrow**, znany bojownik antyfaszystowski. G. Dymitrow, dzisiaj premier bułgarski, posiada **wielki autorytet** w narodzie bułgarskim, posiada — można by powiedzieć — **kredyt nieograniczonego zaufania**. Obecny prezydent Bułgarii, zajmujący stanowisko od

7. XII. br., jest prezydentem tymczasowym, aż do chwili utworzenia konstytuandy.

WYNIKI WYBORÓW

Ostatnie wybory konstytuandy dały następujące wyniki: Uprawnionych do głosowania było 4.558.332 osoby. Z ogólnej liczby głosujących: 4.244.337 osób, **Bułgarska Partia Robotnicza** otrzymała 2.265.105 głosów.

278 MANDATÓW

Front Ojczyźniany uzyskał 2.983.803 głosów, opozycja — 1.208.882 głosy. Front Ojczyźniany, to łączna nazwa pomniejszych partii, z których Partia Ludowa otrzymała 69 mandatów, Socj. Dem., Partia — Zweno (Ogniwko) — 8, Radykalna Partia 1. Prócz tego opozycja ogólna 99. **Bułgarska Partia Robotnicza, to najsilniejsza** z partii, ma większość w parlamencie i mogłaby rządzić sama, ale chce zachować Front Ojczyźniany z udziałem innych stronnictw postępowych.

ZADANIA RZĄDU DYMITROWA

to w pierwszej linii zawarcie **traktatu pokojowego**, opartego na sprawiedliwości. — Celem wewnętrznopolskim jest **wykorzenienie resztek faszystów** i zupełne uniemożliwienie powrotu faszystów. Bułgaria, podobnie jak Polska, przechodzi z ustroju rolniczego na **ustrój rolniczo-przemysłowy**. Bułgaria chce pracować dla szczerzej przyjaźni między narodami słowiańskimi a jednocześnie wespół ze wszystkimi narodami demokratycznymi dąży do utrwalenia **sprawiedliwego pokoju**.

Rozmowę przeprowadziła
Halina Kowalska

Ludność

Ludność Bułgarii jest pod względem narodowościowym bardzo jednolita. Rdzenni Bułgarzy wynoszą **dziewięćdziesiąt kilka procent**.

Ilość mieszkańców Bułgarii przekracza **7 milionów osób**. Straty wojenne wynoszą **135 tys. ludzi**, z czego połowa zginęła w obozach i więzieniach. Wszystkie, nieliczne zresztą mniejszości jak: Żydzi, Turcy, Ormianie, mają **pełną swobodę**, nikt nie wpływa na nich aby zmieniali wyznanie, posiadają własne szkoły i cieszą się pełnymi prawami politycznymi.

Ciekawie przedstawiała się **kwestia żydowska w Bułgarii** podczas okupacji. Mimo jawnie wrogiej postawy hitlerowców ani jeden Żyd nie został z Bułgarii wywieziony do zagranicznych obozów koncentracyjnych. Kiedy Niemcy nazaczyli Żydom zborny punkt w mieście Płowdiw, **ludność bułgarska przeciwstawiła się wywożeniu Żydów** tak solidarnie, zbiorowo i tak spontanicznie, że zaskoczyła tym nawet hitlerowców. W rezultacie uprzednio zatrzymanych Żydów **zwolniono**. Wszyscy Żydzi pozostali nadal w Bułgarii.

Bułgaria była do czasu wojny krajem rolniczym. Ziemia była uprawiana metodą prymitywną. I teraz ludność rolnicza reprezentuje 79,8% całej ludności Bułgarii, ale stopniowo przemienia się Bułgaria w kraj rolniczo-przemysłowy.

Serce Bułgarii

W Sofii wychodzi **9 pism codziennych**. Wszystkie gazety mają nakład około 800 tysięcy. W Bułgarii wychodzi **194 tygodników i 207 czasopism** Rocznie wychodzi około 1.600 książek o nakładzie 5—10 tysięcy. Kiedy przegląda się gazety bułgarskie, zwracają uwagę tytuły **wruszające** polskie serca, np. „Przyjazd 300 dzieci polskich, głównie sierot warszawskich. Mali goście zostaną od 10 lipca do 1 września...”

Tak w prasie codziennej daje się wyczuć **żywy puls serca Bułgarii**, która chociaż sama zniszczona, jednak okazuje **pomoc dzieciom narodów dotkniętych przez wojnę**.

Z Polski, Francji, Albanii i wielu innych krajów zniszczonej przez hitlerowców Europy przyjeżdżają dzieci, aby w słońcu Bułgarii odzyskać zdrowie i radość życia...

Odpoczynek młodzieży



DYMITR POLANOW
jeden z najwybitniejszych
poetów bułgarskich

PIERWIOSNKI

W sady, przy klombach, u alei
Gdzie w pełnym strumyku są biegi
Dwa — trzy pierwiosnki ledwie-co blejeją
Same — samotne w odtajnym śniegu.

Nawet i różę wszystkich sadów świata
Widziane kiedyś — przed dawnymi laty
Nie są tak miłe, tak czyste, jak one
Te niepozorne, ale pierwsze kwiaty.

I Was, przyjaciół, co nosicie w sercach
Pamięń potężny nadziei i wiary
Nie oddam nigdy za najlepszych sławnych,
Co ład w swych pieśniach opiewają stary

Choć przyjdą kiedyś — sławą uwienzeni
Poeci, piewcy wina, szczęścia i użycia
Ale Wy od nich wiekisi, szczęśliwsi — i nowi
Wy — ojcze — i matko — i żona.

Ilum. L. Cg.

Młodzież bułgarska przy pracy



KRAJ i LUDZIE

DAWNA STOLICA BULGARII

Piękne jest miasto Wielkie Tirnowo — stara stolica Bułgarii. Położenie ma amfiteatralne; tam gdzie jedno dno mają dachy, dla drugich na tym samym poziomie zaczyna się najniższy próg. W głębi, jakby na dnies areny rzeka Jantra płynie kręto w literę „S”, tak, że całe części miasta tworzą półwyspy. Miasto ułożone tarasami, jak Kazimierz w Polsce, jak Monte Carlo, przyciąga artystów malarzy z całego świata. Przed wojną jeździła tam na studia w plenerze jedna ze szkół malarzskich z Warszawy. O ile ktoś lubi zwiedzać stare historyczne grobowce i cerkwieki, Tirnowo daje świetną do tego okazję.

WARNA

„Popysz imam popysz, świeży dyni!” (Arbuzy mam, świeże arbuzy). „Pilata immam, pilata!” (Kurczęta, kurczęta) — wykrzykują przekupnie. To sierpień w Warnie.

Pięknie położona nad Czarnym Morzem, pełna kwiatów, winogron, arbułów i wielu innych owoców Warny, w okresie plaży i kąpielisk morskich przyciąga turystów z wielu sąsiednich krajów. W spokojnym, nie wojennym czasie przyjeżdżają tu tłumnie spragnieni morza i słońca ludzie z Czechosłowacji, Austrii, Węgier i Turcji, a gdy się tam zabłąka Francuz czy Anglik albo Egipcjanin, to nikogo obecnością swą nie zdziwi. Miasto jest czyste, pięknie położone, wzorowo

wyświetlone, stanowi świetne miejsce wypadowe dla wycieczek. Stąd zakochane pary płyną przy księżycu do ujścia rzeki Kamczy. Stąd wyruszają zbiorowe wycieczki do klasztoru w Aladży, gdzie są cele mnichów, kute w skalach. Ale najliczniejsze wycieczki wyruszają z Warny do wsi Władysławowo, gdzie mieści się wspaniałe historyczne mauzoleum Warneńczyka. Bułgarzy traktują je z prawdziwym pietyzmem.

Warna w sezonie kąpeli morskich to kąpielisko światowej sławy. Obiady smakowite, wschodnie, mocna bułgarska wódka Mastika i słynny tytoń bułgarski przyciągają ich wielbieli.

Ryby na różnie, kurczęta na różnie, mięso na różnie — wszystko co na różnie, stanowi najlepsze, najsmaczniejsze potrawy kuchni bułgarskiej.

Dla turystów zagranicznych posiada Warny dancingi, konkursy piękności kobiet i inne tego rodzaju atrakcje.

DOLINA RÓŻ

Dla badacza gospodarczego stanu Bułgarii olejek różany, to jeden z głównych przedmiotów przemysłu bułgarskiego, a także eksportu. Sprzedaje go Bank Rolny. Ale dla człowieka spragnionego piękna „Dolina Róż” ze swymi plantacjami to ekstrakt poezji i czaru Bułgarii, to ta część Bułgarii, za którą się tęskni, tak jak za Tirnowem, Warną, jak za górami Rylskimi, skoro się je raz widzieli. Małe, urocze miasteczka, Kazanlik, Kalofer, Karlowo, położone 350 m nad poziomem mo-

rza i cała ta kotlinka niewielka, a pełna uroku, barwy, zapachu, staje się rajem ziemskim w okresie zbioru róż w maju i w czerwcu.

CZŁOWIEK TAŃCZY i PRACUJE

Piękna jest Bułgaria, Piękna i zdrowa, zdrowiem klimatu o gorącym lecie, o mroźnych i śnieżnych zimach, krasą pejzaży i barwnością ludzkiego typu. Bajecznie mocni, silni, wytrwali są Bułgarzy. Paręset lat niewoli tureckiej a także ostatnią okupację niemiecką, dały im **wytrzymałość i nieugiętą cierpliwość**.

Bułgarzy słyną z pracowitości i co najbardziej zastanawia, łączą tę cechę z naturalną wesołością, z zamiłowaniem do stroju regionalnego, do pieśni i tańca, z powszechnym narodowym zwyczajem, wymagającym, aby każdy miał świeży kwiatek, przypięty do włosów czy klapy ubrania w okresie lata.

Wśród licznych ich tańców pierwszeństwo należy się pełnemu namietności i żaru pięknemu tańcowi zwanemu „raccenica”.

Przez górską drogę idzie Bułgarka, wieśniaczka, prowadzi za ude osła obciążonego ciężarami, niesie zawinięte w chustkę niemowlę. I nie byłoby w tym tak często spotykanym obrazku nic zastanawiającego, gdyby nie to, że idącą kobietę ma przynocowany kołowrotek i idąc przez całą drogę nieprzerwanie przedzie. Ten obraz pracującej Bułgarki, która nie chce tracić czasu, mogąc wykorzystać każdą chwilę na pracę, jest symbolem pracowitości odradzającej się Bułgarii.



Szerokie plany PZHL-u

W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu PZHL w Krakowie, konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli Zarządu PZHL oraz Wydziału Spraw Sędziowskich, spraw sportowych i prasy.

Celem konferencji było przedstawienie wytycznych Zarządu PZHL, jakimi tenże kieruje się i kierować będzie w swych obecnych i dalszych poczynaniach.

Konferencja ta była wyraźnym zapowiedzeniem — jakoby PZHL nie informował dostatecznie całej prasy o swych planach i zamiarach, czego najlepszym dowodem jest: wydanie nowych przepisów gry i regulaminu, zwolnienie co tydzień konferencji prasowej, oraz rozsyłanie do wszystkich redakcyjnych komunikatów prasowych.

Tematem ostatniej konferencji były dwie zasadnicze kwestie, a to: wyszkolenie i mistrzostwa okręgowe oraz Polski.

Wyszkolenie obejmuje przodowników i instruktorów oraz juniorów do lat 18. Przewidziane są kursy szkoleniowe dla drużyn klubowych i dla zawodników poszczególnych drużyn, względnie organizacji młodzieżowych i robotniczych klubów sportowych. Pierwszy z tych kursów rozpoczął się już i kończy się w dniu 24 bm. Drugi kurs dla przodowników organizacji młodzieżowych, obejmować będzie przede wszystkim harcerzy, którzy już tłumnie zgłosili się, jak również zgłosiło się kilka osób z ZWM. Dojdzie do tego jeszcze kilkunastu zawodników klubowych i to takich, na których PZHL-owi specjalnie zależeć będzie.

W szkoleniu drużyn klubowych będą dwa typy kursów, a to: przodowników i instruktorów.

Po uzgodnieniu z naczelnikiem wydziału WF w Państwie, Urzędzie WF kwestia trenera czeskiego staje się coraz bardziej aktualną i należy przypuszczać, że w niedługim czasie trener ten zostanie sprowadzony.

Kwestia ta została uzgodniona z PUWF pod względem finansowym, jak również kwestia wyszkoleniowa. Kredyty na oba cele już są otwarte. Prezes PZHL, dyr. Boczar, poruszył kwestię statutowego obowiązku posiadania przez każdy klub instruktora hokejowego. Obowiązek ten dotychczas był czystą teorią i nie był rygorystycznie przez PZHL przestrzegany przed rokiem 1939. Obecny zarząd PZHL chce doprowadzić do tego, aby to przestało być tylko teorią i dlatego każdy klub ma obowiązek wysłać na obecne kursy przeszkoleniowe co najmniej 2 kandydatów na przodowników. W związku z tym powstaje konieczność systematycznego treningu Trenera czeskiego mieć musimy i mieć będziemy, gdyż hokej światowy zrobił w ostatnich 7 czy 8 latach ogromny krok naprzód i hokej polski nie może stać w tyle!

Od roku ubiegłego PZHL rozrósł się już pokaźnie, albowiem mając w ub. roku tylko 10 klubów, dziś posiada ich już 40, a zgłoszonych zawodników jest około 800! I tak w okręgu krakowskim jest 7 drużyn z 221 zawodnikami. W okręgu warszawskim 5 drużyn i 100 zawodników;

w okręgu śląskim 9 drużyn i 206 zawodników; w okręgu pomorskim 5 drużyn i 89 zawodników; w okręgu poznańskim 4 drużyny i 87 zawodników; w okręgu łódzkim 5 drużyn i 82 zawodników; najstarszy zawodnik w okręgu łódzkim, Król, liczy 39 lat, zaś najmłodszy 11 lat.

Z kwestią wyszkoleniową łączy się zupełnie organicznie, kwestia stanu zdrowotnego naszych zawodników. Badania lekarskie obowiązują w zasadzie we wszystkich rodzajach sportu. I ten obowiązek stał się z czasem czystą teorią. Nie chodzi tu o pojedyncze badanie, lecz o stałą obserwację zawodnika i wpływ jaki wywiera na niego uprawiany przezeń sport. PZHL ma szczerzy zamiar wpłynąć na poszczególne OZHL, aby ten stan rzeczy się zmienił. O ile bowiem stan ten nie zostanie ujęty w sposób kategoryczny, zupełnie wykluczający jakiegokolwiek niedopatrznie ze strony zarządów klubowych — to dopuści się w hokeju do tego stanu rzeczy, jaki zaobserwaliśmy w lekkiej atletyce czy piłce nożnej, gdzie zło to trudne jest do wypłeniczenia.

Dalszą rzeczą wiążącą się ze stanem zdrowotności, jest kwestia urządzeń sanitarnych na boiskach. Do-

tychczas znanym zjawiskiem na łódzkich boiskach było, że gdy wydarzyło się jakieś zranienie zawodnika na lodzie, — lekarza szukało się przez megafon! Ten stan rzeczy kategorycznie będzie zmieniony, gdyż zarząd PZHL ujął sprawę w formy rozporządzeń w stosunku do podległych mu klubów, umieszczając w kartach sędziowskich rubryki: lekarz drużynowy, apteczka, nosze itd. Rozporządzenia te wykonane być muszą pod rygorem statutowym.

Mistrzostwa okręgowe są już w pełnym toku. Mistrzostwa Polski rozpoczyna się runda półfinałowa w dn. 8 i 12 stycznia 1947, mecz i rewanż, mistrzów poszczególnych okręgów. Finały odbędą się 24, 25 i 26 stycznia 1947 i do trzech finalistów dochodzi automatycznie mistrz Polski Cracovia. Rozgrywki odbędą się w Łodzi zaś organizatorem jest łódzki okręgowy związek. W wypadku niepogody, rozgrywki przeniesione zostaną do Krynicy.

O szczegółach programach zajęć na poszczególnych kursach instruktorów, wykładach i rygorze jaki panować musi na obozach PZHL, podamy do wiadomości w następnych numerach. Z. Chr.

Inauguracja sezonu hokejowego KS Cracovia

W niedzielę dnia 22 grudnia o godzinie 18-ej oraz w poniedziałek dnia 23 grudnia o godzinie 19-ej odbędą się na własnym stadionie hokejowym przy Alei Focha zawody hokejowe pomiędzy KTH Krynica — KS „Cracovia” (mistrz Polski).

Głosy Czytelników

Dlaczego AZS zlikwidował sekcję szermierczą?

Ciekawe, że początkowo działająca w AZS-ie sekcja szermiercza została z nieznanymi bliżej nikomu powodów zlikwidowana. Czyżby powodem był brak funduszy? Uważamy, że choćby kosztem chwilowego ograniczenia inwestycji dla innych sekcji ten właśnie dział powinien być jak najszybciej uruchomiony. W jakich sposób mamy otrzymać narybek szermierczy? A przecież to sport jeden z najbardziej interesujących, choć za mało u nas rozpowszechniony, dający tężyźnię fiz. i wyrabiający szybką orientację. Chyba obecnym naszym szermierzom nie będziemy uważać za ostatnią Mohikanów na tym polu sportu? Właśnie teraz powinniśmy u młodzieży naszej wyrobić zainteresowanie szermierką,

która w Polsce przedwzrostu traktowana była po macoszemu, a którą każdy z całą pewnością serdecznie polubi. K. M.

KRAKUS II — „UBEZPIECZALNIA” 6:2. Rozstrzygające spotkanie o mistrzostwie drużynowym Krakowa (kl. II) w bilardzie miało przebieg „dramatyczny”, gdyż zdecydowała o nim różnica jednego zaledwie karambola. Międarek (U.) i Sroczyński (Kr.) przekroczyli normę własnej klasy, dalsze punkty zdobyli dla Krakusa Sykała i Paszkowski.

WISŁA — KRAKUS, zawody tenisa stołowego decydujące o wicemistrzostwie Krakowa odbędą się dzisiaj o godz. 3 po południu w lokalu P. Z. Zach. Floriańska 55. Ze względu na udział Zaka (Wiśła) i Ciurpka (Krakus) mecz zapowiada się bardzo interesująco.

Nowy rekord pływacki

W Tuluzie, na zawodach pływackich ustanowiono nowy rekord europejski w pływaniu, w sztafecie 4x100, stylem dowolnym, w czasie 3:58,4.

Skład drużyny, która dokonała tego wyczynu, przedstawia się następująco: Alex Jany, Nakache i b-cia Vallerey.

Poprzedni rekord na tym dystansie należał do drużyny niemieckiej i wynosił 4:44.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI Tenisowej odbędzie się w marcu roku przyszłego w Paryżu. PZLT zamierza wysłać swego delegata.

Narty pod choinką...

Święta zbliżają się szybkim krokiem, co możemy stwierdzić, spoglądając nie tylko na kalendarz, ale również na wystawy krakowskich sklepów, które przybierają coraz bardziej świąteczny wygląd. Udekorowane gałązkami świerków, imitacją śniegu, — wata — i innymi rekwizytami gwiazdkowym, zwracają na siebie uwagę przechodniów, prezentując zachęcająco najróżnorodniejsze przedmioty, od tych całkiem zwyczajnych począwszy, a na najwyszukanych skończywszy. Przed oszklonymi witrynami zatrzymują się z ciekawością „zasobni” ojcowie rodzin, młodzi mężczyźni i kobiety, oraz szary tłum zwykłych śmiertelników, pragnących przynajmniej napastryć się na te wszystkie cuda. Jedni obmyślają podarki dla swych najbliższych, a inni — patrzą i podziwiają, dzieci — zabawki, młodzież — książki i wszystko po trochu, piękne panie — wylotne stroje i kosztowne drobizgi, gospodynie domu — przedmioty praktyczniejsze, lecz nie mniej pociągające, a sportowcy... narty.

Na wystawach firm sportowych królują piękne, lśniące deski w otoczeniu kijów, wiązań, szalików, rękawic, nartciarek itp. Na honorowym miejscu stoją zwykłe — buty, przedmiot marzeń i westchnień wielu młodych ludzi, ale dyskretnie umieszczona karteczka z wyraźnie wypisaną ceną, ozdobiona gwiazdką, ma swoją wymowę. Myśliby się jednak ten, ktoby przypuszczał, że tylko sportowcy mają obecnie kłopoty z nartciarstwem.

W zupełnie niesportowej rodzinie pp. H. mała konsternację wywołało katechetyczne oświadczenie młodej latrośli rodu, 8-letniego Jurka, że „on chce jeździć na nartach”. Prosił już nawet św. Mikołaja o narty, lecz za-

wiódł się, jest jednak pewny, że znajdzie je pod choinką. Kochający tatus był już nawet gotów postarać się o spełnienie życzenia swego synka, ale pani H. (jako, że kobiety są zawsze rozsądniejsze w takich sprawach) wyperswadowała mu ten pomysł.

— Gdzie będzie jeździł, w parku? Kto go zreszła nauczy, kiedy ty nie umiesz i ja także... W ten sposób sprawa została przesądzona i rodzina tragedia wisi na włosku. Mały Jurek na serio zapalił się do nartciarstwa i o niczym innym nie myśli. Rodzice zaś są w przedziwnym kłopotcie, gdyż odmówić mu tej największej przyjemności i skłamać zdrowy odruch dziecka, spragnionego ruchu i zabawy.

Mam jednak dla małego sportowca pocieszającą wiadomość.

Jeden z czołowych klubów sportowych przygotowuje dla dzieci krakowskich miłą niespodziankę na święta. Po raz pierwszy zostanie zorganizowane w Krakowie t. zw. „Przedszkole nartciarskie” dla dzieci — od lat 5-ciu, na „watykach i bezpiecznych terenach lokalnych, pod kierownictwem wykwalifikowanych instruktorów i pod troskliwą opieką lekarską. Zarząd Sekcji Nartciarskiej KS Cracovia wzięła inicjatywę w swoje ręce, gwarantując tym samym należyty poziom i opiekę nad uczestnikami „Przedszkola”. „Przedszkole” to będzie zupełnie bezpłatne.

Jest to podarunek gwiazdkowy od nartarzy krakowskich, zrzeszonych w Sekcji Nartciarskiej KS Cracovia dla naszych najmłodszych, żeby i oni mogli spędzić wakacje zimowe na świeżym powietrzu, zapoznając się z tym, co dać im może największą radość życia — z nartciarstwem. J. M.

Film sportowy z działalności KS „Warta”

POZNAŃ. Na ekranie kina „Bałtyk” w Poznaniu wyświetlony został film z działalności Klubu Sportowego „Warta” za rok 1946. Jest to pierwszy film poznański produkcji obejmujący najważniejsze zawody sportowe urządzone przez „Wartę” i musimy przyznać, że tak w wykonaniu technicznym jak i ujęciu tematycznym jest bardzo udany. Film ten posiada dużą wartość dydaktyczno-sportową, a filmy tego rodzaju mogą być dobrymi pomocami naukowymi dla sportowców.

Kalendarz imprez sportowych

ZWIĄZKU ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH R. P.

25—26 I. Mistrzostwa ZRSS w tenisie stołowym w Katowicach, Mistrzostwa Okręgowe winny odbyć się w terminie do dnia 15 I. 47. Mistrzostwa hokejowe ZRSS w Łodzi wzgl. Jeleniej Górze. Mistrzostwa lekkoatletyczne ZRSS w Olsztynie.

8—9 II. Mistrzostwa ZRSS w piłce ręcznej. Siatkówka i koszykówka kobiet w Warszawie, siatkówka i koszykówka mężczyzn w Łodzi. Mistrz. Okręgowe winny być przeprowadzone do dnia 25 I. 47.

28 II. do 2 III. Mistrzostwa nartciarskie ZRSS w Karpaczu. Mistrzostwa Narc. Okręg. winny być ukończone w terminie do dnia 31 I. 47. Dotyczy Okr.: Wrocław, Katowice, Kraków i Rzeszów.

29—30 III. Mistrzostwa zapasnicze ZRSS w Katowicach jako impreza międzynarodowa z udziałem zawodników zagranicznych.

1 V. Masowe biegi na przełaj we wszystkich Okręgach dla juniorów, kobiet i mężczyzn. 24, 25, 26 V. Mistrzostwa pływackie zimowe ZRSS. Okręgi przeprowadzą wówczas mistrzostwa pływackie do 11 V. 47.

31 V. Zawody piłkarskie w Warszawie „Satus” (Szwajcaria) — Repr. ZRSS.

1 VI. Mistrzostwa kolarskie torowe ZRSS w Łodzi z udziałem zawodników zagranicznych.

6 VII. Mistrzostwa kolarskie szosowe w Krakowie (100 km).

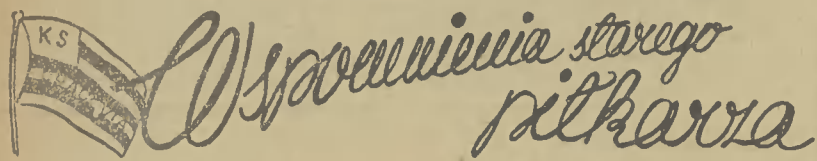
Lipiec. Obozy. 15—30 VIII. Wielki Zlot Sportowy ZRSS w Szczecinie z udziałem państw należących do CSIT. Mistrzostwa lekkoatletyczne ZRSS, pływackie, finały piłki nożnej, sporty wodne, wioślarskie i żeglarskie.

Wrzesień. Mistrzostwa szczypiorniaka ZRSS. Okręgi przeprowadzą mistrzostwa od 1 VI. do 15 VII.

Październik. Mistrzostwa bokserskie ZRSS w Katowicach z udziałem zawodników zagranicznych.

26 X. Bieg na przełaj o mistrzostwo ZRSS w Warszawie (juniorzy, seniorzy i kobiety).

Z DNIEM 15 GRUDNIA 1946 R. został powołany do życia Miejski Urząd WF i PW Kraków Miasto, z tymczasową siedzibą przy Wojewódzkim Urzędzie WF i PW ul. Zwierzyniecka 24 (Sekcja PW).



EGZOTYCZNA WYCIECZKA

Latem 1927 r. wyjechaliśmy na mecz z Turcją oraz rewanżowe spotkanie Krakowa z Konstantynopolem.

Pierwszy mecz wygrany przez nas w stosunku 2:1 tak podobał się gospodarzom, że zorganizowali jeszcze trzecie spotkanie, a to: Małopoiska—Mała Azja.

DROGA DO KONSTANTYNOPOLA

Część zawodników krakowskich, powracających z zawodów we Wiedniu, spotkała się z resztą ekipy polskiej dopiero w Bukareszcie, a stamtąd przez Konstancję i morze Czarne udaliśmy się do Konstantynopola.

Z Wiednia jechaliśmy do Budapesztu, gdzie oczekiwali nas przedstawiciele „Magyar Ladbarugok Szövetsége” tj Węgierskiego Związku Piłki Nożnej — a to dlatego, że ekipie naszej przewodniczył prezes

PZPN dr Cetnarowski, znany niemal w całej Europie, oraz osobisty przyjaciel węgierskiego prezesa ZPN, dr Fodora.

Węgry przyjęli nas w Budapeszcie podwieczorkiem i załatwili nam wszelkie formalności związane z dalszą podróżą.

W Konstancy wsiadliśmy na okręt rumuński, pełen elegancji i wygod, który zawiózł nas do stolicy Turcji. Podróż okrętami przeszła wspaniale dla innych. Tylko ja i inż. Rosenstock nie braliśmy udziału w ogólnej zabawie i posiłkach, jakie na okręcie podawano, gdyż morską chorobą i tu dała nam się we znaki!

Morze było najspokojniejsze i pogoda wprost wspaniała, ale... dwa cienie, błagające się po pokładzie, na wzór jakichś widm, to inż. Rosenstock i ja!

Po dwunastogodzinnej podróży

przybyliśmy przez Bosfor do Konstantynopola.

Już w samym porcie przedstawiciele tureckiego ZPN objęli nad nami opiekę, która trwała nieprzerwanie aż do opuszczenia przez nas Istanbula.

Opieka ta, chwilami stawała się uciążliwa i nudna, gdyż uprzejmi Turcy, którzy każde nasze życzenie w lot odgadywali — o mało nie „zakochali się na śmierć” w naszych młodych i przystojnych chłopcach.

TURECKA KUCHNIA

Zamieszkaliśmy w pięknym hotelu „d'Angletere”, z widokiem na Złoty Rog. Nie mogąc przyzwyczaić się do tureckiej kuchni, skorzystaliśmy z oferty emigrantów rosyjskich, którzy prowadzili jedną z najelegantszych i najlepszych restauracji w pięknej dzielnicy Konstantynopola — Pera.

Tam więc jadałymi obiady i kolacje i tam dostawaliśmy najwspanialszą żupę, t. zw. rosyjski „borszcz”. Nie jest to nasz polski barszcz, lecz specjalność białoruska z jarzynami, podana na smietanie z przeróżnymi przyprawami.

W Konstantynopolu paliliśmy również najlepsze papierosy. Doskonale

„jockey club” lub „Istanbul”, smakowały po śniadaniu wspaniale, i jak mówił Seichter — po zapaleniu takiego papierosa, mieliśmy „niebo w gębie”.

W stolicy Turcji byliśmy 7 lub 8 dni. Wykorzystaliśmy czas i zwiedzaliśmy ją jak najdokładniej.

Na pierwszy ogień poszły naturalnie wszystkie meczety, począwszy od najładniejszego i najświeższego — „Aja Sofia” (dawniejszy chrześcijański kościół św. Zofii). Do dziś dnia, postacie aniołów nad głównym ołtarzem są widoczne, aczkolwiek są one trochę „zreformowane”, aby nie wyglądały na „święte”. Sam główny ołtarz jest nieco przesunięty na wschód w stronę wschodzącego słońca.

Byliśmy również w minaretach, skąd muzzeini wyśpiewują poranne i wieczorne modlitwy, sławiąc i wielbiąc „Allaha, który jest wielki”.

Godnym widzenia jest pałac ostatniego z sultanów państwa ottomańskiego, toteż zwiedzaliśmy go dość długo.

Wiele uciechy sprawił nam przegląd słynnych „bazarów”, położonych po drugiej stronie Złotego Rogu, w dzielnicy „Fener-Batsche”, gdzie sprzedawcy oferując nam wyroby tureckie, częstowali nas przy tym ka-

wą po turecku, podawaną w miniaturach filiżaneczkach. Bilij przy tym czołem przed nami, lecz stawali tak wysokie ceny, że towarzyszący nam przedstawiciele tureckiego ZPN-u śmiali się do rozpuku.

Aby przekonać nas o swym, rzekomo uczciwym zarobku, i stosunkowo niskich cenach zaferowanych artykułów, handlarze rozdzielali swe szaty wschodnie i oddawali nam klucze od sklepu, oddając tym samym wszystko do naszej dyspozycji, jeśli im tylko udowodnimy, że chcę nas naciągnąć.

Po długich targach, nabywaliśmy różne drobizgi, jak szale tureckie, oryginalne dywaniki-modlitewniki, fezy i tp.

Wśród towarzyszących nam delegatów był również maitre d'hotel naszego hotelu, Grek, który nie pozwolił na wykorzystanie naszej nieświadomości co do tamtejszych stosunków.

A wiadomo, że Turka oszuka Pera, Persa — Żyd, a tego ostatniego oszuka z pewnością Grek, jeśli go oszukać zechce.

Tak więc nasz Grek był nam pomocny przy kupowaniu różnych drobizgów.

Zbyt dobrze Simona nie może oczyścić ojca pamięć; przyjaciel Piotr Planchard był bohaterem i męczennikiem. Pani Planchard, matka wuja Prospera. W oczach zaś swoich pamięć o nim nie pozostała — powiedziała o nim kiedyś stara oficjalne śledztwo nie dało żadnych wyników. „Zginął i nawet więcej nie wrócił. Rękopis Piotra Planchard przepadł bez śladu, z ekspedycją w głąb kraju, koncesjonarzy urządziłi tak, że już pracy czarnych. Z zemsty za to, gdy udał się pewnego razu szernego materiału faktycznego, demaskował wyzyskiwaczy opowiadań przygotowywał książkę, w której na podstawie ob- ków pracy tubylców; całe życie walczył z uciskiem. Według wieści w Kongo, dokąd udał się z zamiarem zbadań warun- jak zginał, nie ustają dotychczas. Piotr Planchard przepadł bez śladu. Pięć lat miała Simona, gdy umarł, a piótko o tym, smierci Piotra Planchard, ale wydała jej się bardzo żywym, Ojca, ojca, tego jej właśnie brak. Dziesięć lat minęło od Odczuwała też niezmierną tęsknotę za zmarłym ojcem. Henriette, gdyby tylko mogła z nią porozmawiać!

Henriette, gdyby tylko mogła z nią porozmawiać! nastroju do najbardziej szczerych wyznań. Ach, gdyby miała czująca, czasami wywoływała nienawiść, czasami stwarzała twarz ta była ciągle inna: to urągająca, to niezwykle współ- gie zmieniała — Simona już nie umiała. We wspomnieniach sobie żywej Henriette, bladej, subtelnej twarzy, która się cią- każdej chwili wywołać w swojej wyobraźni. Ale odtworzyć zarys się głęboko w pamięci Simony, obraz martwej mogła brazić. Obraz umarłej, jej delikatna woskowa twarz w trumnie, chciałyby z Henriette porozmawiać, nie mogła jej sobie wyo- myślała na siebie za niewierność. I nawet teraz, gdy tak bardzo Dniami, tygodniami, nie wspominała jej Simona. A potem wy- ciał często przechodził obok domu. Tak bywało już nieraz. W ciągu ostatnich dni, Simona nie myślała o Henriette, cho- prosiła ją i zaprzyjaźniły się.

Ale potem zaszła rzecz najmniej oczekiwana — Henriette prze- riette i, zapomniawszy się, była i drapała słabą dziewczynę.

niewidoczne audytorium. Potęgą wydawał się ten człowiek i kolosem; było w nim coś patriarchalnego i proroczego, do- brodusznego a zarazem niezwykłego.

Przez jakiś czas Simona stała pod szklanymi drzwiami i przy- glądała się staremu introligatorowi, drzemającemu w wysokim fotelu pod portretem Jaurès'a. Wydało jej się, że starzec się zmienił. Przyzwyczaiła się do tego, że był ruchliwy, pełen ognia, a teraz wydawał się taki maleńki w swym dużym fo- telu, skulony, wąły. Simona przyglądała mu się, ogarnięta smutkiem i czułością.

Pomyślała, że będzie mu nieprzyjemnie, jeśli zajdzie go znienacka. Zeszła na dół, trzasnęła mocno wejściowymi drzwiami, po czym zaczęła znowu wchodzić na górę, stąpając jak najgłośniej.

I rzeczywiście, papa Bastide stał przed nią ożywiony, oczek- kując podniósłszy głowę, jaśniejącą śnieżnobiałą siwizną, ru- miany jak zawsze.

— Dzień dobry, maleńka — powiedział wesoło i zaraz otworzył szafę, wydobyl flaszke własnoręcznie sporządzonej orzechowej wódki i nalał jej kieliszek. Skosztowała z grzecz- ności.

Potem stało się wszystko tak, jak to sobie wyobrażała.

— Siadaj i słuchaj — powiedział, sadzając ją na krześle. Nie przestając chodzić z kąta w kąt, zaczął z ożywieniem mówić o ostatnich wypadkach. — Widzisz do czego doszło — mówił ze złością, wskazując małe okienko, z którego roztaczał się widok na dolinę rzeki Sereine. Tam, głęboko w dole, wzduż zalanej słońcem zakurzonej drogi pełni leniwie niekończący się wąż uchodźców. — Przecież to najzwyczajniejsza głupota, ta ich ucieczka; z jednego niebezpieczeństwa wpadli w drugie, zna- cznie większe i zamiast tego, żeby ich powstrzymać, zażądano od nich usunięcia się z miejsc zamieszkania. A teraz zawalili wszystkie drogi i uniemożliwiają przerzucenie naszych rezerw. I kto odpowie, czy stało się to dlatego, że rząd nasz okazał się do niczego, czy też kryje się za tym zła wola! — Staruszek był wzburzony, gestykulował z ożywieniem; Simona przyglą- dała mu się i nie mogła sobie wyobrazić, że przed kilkoma mi- nutami zaledwie, drzemał w swoim fotelu, taki maleńki, zgar- biony i wąły.

Gdyby mogła porozmawiać z Henriette o uchodźcach, wiele rzeczy wyjaśniłoby się. Być może, pokłóciłoby się, Henriette nagadaby jej nieprzyjemnych rzeczy, ale zrozumiałaby się wzajemnie. Henriette była całkowicie przeciwieństwem Si- mony; porwca, zmienna, zdolna do dzwactw, lubiła się sprzeczać, sprawiało jej przyjemność zadawanie bólu. Jeden je- dny raz Simona zbliła ją w szkole; było to wtedy, gdy Hen- rietta pozwoliła sobie odezwać się pogardliwie o ojcu Simony. Opanowana zazwyczaj Simona, rzuciła się wtedy na Hen- rietta bardzo osamotniona.

Henriette, to jej wielki przyjaciel. Etienne odnosi się do niej z szacunkiem i jest jej bardzo oddany. Ale w rzeczywistości to dzieciak jeszcze. Simona czuje się znacznie bardziej dojrzala, mimo, że to on właśnie starszy jest od niej o rok; z nim mo- gaby porozmawiać szczerze o wszystkim, co zajmowało ją i tworzyło, lecz oczywiście, nie jest on w stanie rozemać się w całej tej piątynie, wyjaśnić co się właściwie dzieje. Jednak chciałyby go bardzo zobaczyć, przecież to brat Henriette.

Szkolna jej przyjaciółka Henriette była jedyną naprawdę bliską jej osobą, ale umarła przed rokiem i teraz w rzeczywi- stości nie ma Simona nikogo, komu mogłaby się zwierzyć z ukrytych myśli. Przechodząc ze swym ciężkim koszem obok domu, w którym mieszkał kiedyś Etienne i Henriette, Simona poczuła się bardzo osamotniona.

Droga wiodła obok domu, w którym mieszka Etienne. Gdyby on przy najmniej był tutaj. Ale on jest w Chatillon, gdzie pra- cuje w zakładzie mechanicznym.

Oprowadzić ją na drogę, ale sta- pać pewnie długimi nogami, szła Simona barwnymi, kręłymi pagórkowatymi uliczkami. Zakupy skończyła. Teraz powinna pójść na stację autobusową wuja Prospera, gdzie mają dziś sprzedawać benzynę.

Jednak gdyby się to zdarzyło raz jeszcze, postąpiłaby do- kiadnie tak samo.

na nią! by ją za wartakę. A chłopak — z jaką on złością spojrzal cu z takim trudem zdobyty ser. W Willi „Mont Repos“ uznano Oczywiście nie ma zamiaru opowiadać pani, że oddała chłop- na pewno nie rozumiałaby Simony.

bunt; wtedy nawet wuj Prosper, mimo swego dobrego serca,

od tych, których miała przed oczyma, głęboka przepaść i z tego powodu poczucie winy, doznane już przedtem, zwiększyło się.

Niepewnym krokiem poszła dalej w dół ulicą de La Gare. Jednakże tu w nowej dzielnicy miasta, wszystkie sklepy były zamknięte i nawet Simona nie mogła się dostać do wielu z nich. Właściciele prawdopodobnie uciekli.

Mimo to koszt jej nawet tutaj zapłacił się nieco, ale wielu rzeczy, szczególnie z żywności ciągle jeszcze brakowało. Po- stanowiła wrócić do Starego Miasta, wstąpić do hotelu de la Poste, który jedynie może jej pomóc. Tam są zapasy, tam na pewno coś nie coś dostanie. Planchardowie pozostają w sto- sunkach handlowych z hotelem, mają tam wobec nich zobow- iązania.

Kucharz z masy papierowej stojący zazwyczaj u wejścia do znakomitej restauracji de la Poste, jakby zapraszając do środka, leżał teraz na chodniku w najbardziej opłakanym sta- nie — przejechali go, czy też przewrócili w tłoku, a sam pan Bertier, właściciel hotelu prowadził pertraktacje z grupą ucie- kinierów, chcących prawdopodobnie zjeść obiad albo przespąć się w hotelu. Hotel de la Poste owiany był sławą. Tu w po- wrotnej drodze z wyspy Elby zatrzymał się Napoleon. Sypial- nia utrzymana była w tym stanie, w jakim znajdowała się kie- dy spał w niej imperator a pan Bertier, spadkobierca w prostej linii tego Bertier, do którego za napoleńskich czasów należał hotel, wynajmował czasem sławny pokój zaszczycając tym tych przybyszów, do których odczuwał szczególną sympatię, albo takim, którzy mieli dużo pieniędzy. Pan Bertier, człowiek o eleganckich manierach, był prezesem związku hotelarzy bur- gundzkich i umiał rozmawiać z ludźmi. Tym razem jednakże było gorzej, pocił się, denerwował, wpadał w gniew. Ale bar- dziej jeszcze wpadali w gniew ci, którzy nie chcieli uwierzyć, że nie ma nic i znowu pytali czy nie można by jednak czegoś dostać.

Simona przemknęła mimo grupy wzburzonych ludzi i obesła cały ogromny dom, żeby dostać się do niego innym wejściem, położonym w głębi niewielkiego, otoczonego kamiennym pło- tem ogródka od ulicy Malherbe. Była tam niewidoczna furtka i była rzeczywiście zamknięta. Simona wiedziała co ma zrobić;

Madame, matka wuja, nie w ogóle nie chce wiedzieć. Wypadki przesiłzają się obok, nie dotykając jej. Zamknęła się mocno przed wszystkim co się dzieje, starannie zamknęła dom, i wszystko na świecie mierzyła jedną miarą — czy korzyści to, czy też szkodziłoby dla willi „Mon Repos”. Uchodząc, który by wyrwał Simone kosz, madame nazwałaby na pewno Jobu-ziem, albo bandytą, a gdyby Simona próbowała usprawiedliwić go, powiedziałaby, że to niestychana bezcelność, prawdziwy

Wuj Prosper, przyrodni brat jej ojca, lubił ją bardzo. Była mu z całego serca wdzięczna, że przygarnął ją pod swój dach. Dobył to wspólczynący człowiek, prawdziwy Francuz i wielki patriota. Ale głowa jego, zajęta jest sprawami przedsięwzięcia stwa transportowego, jakby nie było niczego ważniejszego i chociaż ciążył mu te okropne wypadki, Simone zdaje się jednak, że znosi je znacznie spokojnie, niż ona. W każdym razie, w uwagach jego na temat zdarzeń, Simona nie znajduje tego, co ją interesuje, nie wyjaśniają jej one niczego, nie roz-
wiewają głębokiego przygnębienia i rozterki.

Chciała porozmawiać z kimkolwiek o wszystkim, co widziała w ostatnich dniach. Niedawno jeszcze, przed tygodniem za-
ledwie, ludzie żyli zupełnie spokojnie o dzień jutrzejszy, z wie-
rą w linie Maginota, w siłę swojej armii; wszędzie, pomimo
wojny, panował spokój i porządek, nie naruszałoby zwykłego
porządku sytego, dostatecznego życia. I nagle, jakos od razu,
mimo linii Maginota, mimo silnej armii, wrog znalazł się
w sercu kraju i cała Francja zmieniła się w rzeszę żałobnych,
na wpół zwariowanych od nieszczęścia uchodźców. Serce rwało
się z żalu i trwogi. To straszne, jak gładko i spokojnie żyli
ludzie przez cały ten rok wojny! Głowa rozboleła, nie można
było pojąć, jak mogło się to wszystko zdarzyć. Trzeba by po-
rozmyślać, wypytac innych mądrzejszych, bardziej doświad-
czonych. Ale Simona nie znata nikogo z kim mogłaby szczerze
i o wszystkim mówić.

Chciała porozmawiać z kimkolwiek o wszystkim, co widziała
przemysleć sprawy do końca, Simona czuła, że poczucie winy,
które przygnębiało ją w ostatnich dniach, związane jest z jej
ciężko obciążonym koszem.

podniosła kamień i kilkakrotnie stuknęła ostro, urywanie,
z małymi przerwami.

Ale na ogrodzeniu siedziało dwóch: chłopak czternastoletni,
a z nim mężczyzna w średnim wieku i obaj patrzyli na Simone;
starszy obojętnie, chłopak zaś uważnie. Simona wiedziała, że
za chwilę otworzy się okno w domku portiera, ktoś ostrożnie
wyjrzy w dół i kiwnie i że to nie ujdzie bystrym, jasnym oczom
chłopca. Tak też się stało. Chłopak widział okno, widział pod
oknem Simone, widział jej kosz i widział jak otworzyła się
furtka. Simona postanowiła nie oglądać się na chłopca, ale
przestępując próg niezręcznie odwróciła głowę i spostrzegła, że
chłopak nie spuszcza z niej oczu. Nastraszyła się.

W kuchni hotelu Simona rzeczywiście dostała coś z rzeczy
wymienionych w jej spisie. Dali jej pudełko pasztetu, z którego
słynęła restauracja, kawałek wspaniałej wędzonej szynki i wie-
le innych rzeczy. Kosz jej był już nabity po brzegi i kawałek
zapakowanego w papier sera, który dostała także, wypadło już
wziąć do ręki. Tak, z ciężkim koszem, przewieszonym przez
rękę, z małą paczuszką sera w drugiej, Simona wyszła
z furki ogrodowej. Obaj uciekinierzy jak przedtem, siedzieli
na kamiennym ogrodzeniu. Nagle Simona szybkim, wstydl-
wym ruchem wsunęła w rękę chłopca ser. Chłopak spojrzął na
nią ze złością, nie podziękowawszy, a ona, jakby zrobiła coś
złego, rzuciła się naprzód prawie biegiem.

Jak długo nie skręciła za węgiel, wydawało jej się ciągle, że
obaj patrzą w ślad za nią złym wzrokiem. Ogarnął ją lekki lęk.
Gdyby uciekinierzy wiedzieli, co znajduje się w koszu, rzu-
ciliby się na nią i wyrwali kosz z rąk. Przeraziła się wyobra-
ziwszy to sobie, ale pomyślała, że nie miałyby tego za złe lu-
dziom głodnym i prawie tego zapragnęła.

Simona wyrosła w willi „Mon Repos” w całkowitym dosta-
tku. Od czasu, gdy umarł jej ojciec, a było to dziesięć lat temu,
mieszkała tam jako biedna krewna, przygarnięta z litości. Pra-
cowała dużo. Właściwie jest służącą w domu, ale je przy
wspólnym stole i wuj Prosper, opiekun jej, stara się obchodzić
z nią tak, żeby się czuła członkiem rodziny. I jedno i drugie,
prawa i obowiązki, przyjmowała jako coś koniecznego; po-
glądy i styl życia panujący w willi „Mont Repos” wydawały
jej się nie do zmienienia, jak następstwo dnia i nocy. Rozkazów

Oto i pałac Noiret — piękny średniowieczny gmach, dom
pana podprefekta. Simone znali dobrze w podprefekturze, zo-
stawia swój ciężki kosz u dozorcy, żeby nie dźwigać go ze
sobą na stację, do której było jeszcze daleko.
Pożyczył się kosz, Simona lekkiem krokiem udatą się na
Avenue du Parc, która wiodła za miasto i na stację. Ale, nim
doszła do nowej dzielnicy miasta, zmieniła postanowienie.
Wstąpi do papy Bastide'a. Musi koniecznie pomówić z kims
z przyjaźni o tym co widziała.

Tak, ojca brak jej bardzo. Ojciec zrozumiaby dlaczego kosz
wydaje się dziś Simone szczególnie ciężki i dlatego oddała
ser temu chłopcu — uchodźcy.

W willi „Mon Repos” mówi się o Piotrze Plancharde nie-
chętnie, chociaż wuj Prosper mimo różnych poglądów lubił
bardzo swojego przyrodniego brata i zachwycał się nim. Ma-
dame natomiast mówi o Piotrze, swoim pastierze, z przygnęta-
jącym chłodem, daje Simone odczuć, że ojciec nie zostawił jej,
Simone, ani grosza, a wuj Prosper znosi to. Ale patetyczne
przemowy madame potęgują tylko w Simone uczucie dumy
za ojca.

Prócz tych wspomnień, Simona ma jeszcze fotografie ojca
z czasopiśmie i pozłokite wyćinki z gazet. Tworzą jego jest chuda,
oczy duże, głęboko osadzone i gęste włosy. Simona wie z ope-
wiadani, że były szaro-niebieskie, że umiał wybuchac
gniewem i zapalać się radością i że włosy ojca były złocisto-
rude. Tworzą Piotra Plancharde na fotografii jest niemłoda, wy-
daje się ponad wiek starą. Ale kiedy Simona przypomina so-
bie paryską katedrę Notre-Dame zjawia się przed nią obraz
człowieka młodego, który śmieje się dźwięcznie i często, i któ-
rego nawet się drobnych zmarszczek dookoła oczu wcale nie
postarza. Wywołuje często w duszy ten obraz i widzi ojca
wtedy tak wyraźnie, jakby stał przed nią żywy.

Przeszła się bac i wszelkie strachy ciekawych ją tylko.
diabły i chimery i rozwiął jej strach przed dziwadłami; wkrótce
i tam pokazał jej te wszystkie dziwaczne i straszne potwory,
na przekór tym radom i zarzekom, zanosił ją na samą górę
cielo ojca zartując, radził mu znieść dziecko na dół. Ale on,
wjeść po trzystu siedemdziesięciu stopniach schodów. Przyja-
Dame w Paryżu. Byli w towarzystwie. Nie mogła, rzecz jasna,

Starego introligatora pape Bastide'a nie lubili w willi „Mon
Repos”. Nie pochwalano tam przyjaźni Simony z nim i z jego
synem mr. Xavier, sekretarzem podprefektury. Wuj Prosper
i pani, ze skrzywieniem mówili o politycznych poglądach starca
i jego syna i nazywali starego głupcem. Prawdę mówiąc, był on
trochę śmieszny, ten papa Bastide, dziwak i uparciuch. Zapa-
lał się z powodu łada głupstwa, nie znał miary ani w pochvale,
ani w ocenie i często mieszał przeszłość z teraźniejszością. Ale
wierzył we Francję, wierzył jeszcze i teraz, kiedy wielu zwąt-
piło. Jaśniej staje się w duszy Simony kiedy mówi o Francji.
Ale najważniejsze — był przyjacielem jej ojca, znał go dobrze
i często opowiadał o nim z dumą i miłością. Tak, Simona jest
bardzo przywiązana do staruszka i po tych strasznych i cięż-
kich przeżyciach dnia dzisiejszego, widzenie z nim będzie dla
niej odpoczynkiem.

Papa Bastide mieszkał przy małej bramie. Tam, w górze mia-
sta, znajdował się jego małeńki domek, bardzo stary, mocno
połatany i patrzył w dół, jedną stroną — na dziwacznie rozsy-
pane jasno-brązowe dachy Starego Miasta, w drugą — na roz-
ległą dolinę w łuku rzeki Sereine.

Simona weszła na górę po wydeptanych schodach i zajrzała
przez szklane drzwi do pracowni. Papa Bastide, nie pracujący
już od dawna, uprawiał często książki dla samej przyjemności
i najchętniej spędzał czas w pracowni. Lubił książki i miał du-
żą bibliotekę.

W pracowni tej, pełnej pstrokatego rupiecia i starych do-
mowych gratów, Simona i dziś zastała staruszka. Drzemał w fo-
telu z wysokim oparciem. Nad głową wisiał portret Jeana Jau-
rès'a, wielkiego trybuna socjalistycznego, którego papa Ba-
stide czcił bardzo. Pod koniec zeszłej wojny Jaurès zginął z rąk
fanatyka, którego naszczuły przeciw niemu gazety skrajnej
prawicy. Dla starego introligatora Jaurès był symbolem wiel-
kiej przeszłości, symbolem Francji. Przedstawiony był na tle
ogromnego sztandaru; stał na trybunie i przemawiał. Stał nie-
zręcznie. Ciężki, silny korpus spierał się na lekko zgiętych no-
gach, wychodząca wprost z szerokich ramion głowa, w twar-
dym okrągłym kapeluszu, odrzucona była do tyłu, niedługa,
mocno zarysowana prawie kwadratowa broda sterczała ku gó-
rze, ręce wyciągał przed siebie, jakby chciał ku sobie podnieść

Państwowa Centrala Handlowa

Kraków, Basztowa 6

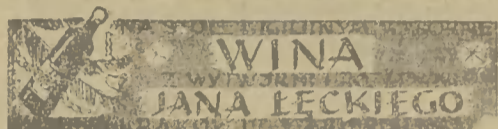
poleca
na gwiazdkę

aparatury fotograficzne

(z reparacji niemieckich)

„Practiflex” obiektyw Anastigmat 1:2,9	zł. 35.000
„Tessar-Zeiss 1:2,8	„ 45.000
„Kino-Exacta” obiektyw Tessar Zeiss 1:2,85	„ 105.000
„Biotar-Zeiss 1:2	„ 120.000

(PAP) 558kr



PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

W KRAKOWIE

poszukuje od zaraz na korzystnych warunkach Rutynowanego Buchaltera — bilansistę z długoletnią praktyką w księgowości przebitkowej. Oferty z załączonym życiorysem i odpisami świadectw kierować do Administracji „Echa” pod „Bilansista”. 594kr

Najtaniej i najprzyjemniej spędzisz wieczór

na DANCINGU
w CAFÉ CLUB'ie

Kraków, GRODZKA 42, I p.
Początek o godz. 18-tej 624kr

M. Koliński
Hurtownia
środków
do prania
i czyszczenia

KRAKÓW, UL. ŚW. GERTRUDY 23
TEL. NR 556-15

Co wyświetlają na ekranach Londynu?

W Londynie cieszą się wielkim powodzeniem trzy nowe kryminalne filmy:

THE DARK MIRROR (CIEMNE ZWIERCIADŁO)

Wspaniała charakterystyka, fascynująca gra aktorów stwarza akcję o wysokim napięciu. Olivia de Havilland gra siostry-bliźnięta, z których jedna — obłąkana — popełnia morderstwo. Ale która? Thomas Mitchell, wzywa psychiatrę (Lew Ayres), aby wykrył, która z nich jest zbrodniarką. Olivia gra wspaniale. Godne podkreślenia jest oddanie przez nią dwu różnych charakterów.

THE KILLERS (MORDERCY)

Film ten jest przeróbką powieści Ernesta Hemingwaya i wznawia tradycję filmów gangsterskich. Pewna instytucja ubezpieczeniowa żąda od inspektora policji odkrycia mordercy pewnego Szweda (Burt Lancaster — nowy aktor). Cały szereg tricków, podwójnej gry i strzelaniny. Wspaniała gra Awy Gardner przyczynia się do utrzymania stałego zainteresowania.

THE VERDICT (WYROK)

Film z życia Londynu w roku 1890 — wścigi konne, gruba gra i wysokie zakłady. Sydney Greenstreet gra szefa policji. Towarzyszą mu Paul Cavanagh i Peter Lorre.

Obnażone nogi Angielek

W Londynie skromnie mieszka jedyna w tym mieście kobieta, której twarzy nie ogląda nikt poza jej mężem. Jest to żona p. Mustafy Ahmad Bajwa, duchownego londyńskiego meczetu. Przybyła z Indii przed kilku dniami, aby towarzyszyć mężowi i pomagać mu w spełnianiu obowiązków.

Jednemu z dziennikarzy angielskich udało się zrobić wywiad z tajemniczą kobietą.

Choć religia nie zabrania jej rozmowy z mężczyzną, pod warunkiem, że odbędzie się ona poprzez zamknięte drzwi, parawan, czy też woal, którym zasłania twarz — p. Ahmad Bajwa nie zgodził się udzielić wywiadu osobistemu, lecz uczynił to za pośrednictwem męża.

Największym kłopotem p. Bajwa są zakupy. Musi mieć własny samochód, nie wolno jej bowiem siedzieć wraz z mężczyznami — nie może więc jeździć autobusem. Gdy wyjeżdża za miasto, korzysta z przedziału „tylko dla pań”. Zapytana o opinię na temat kobiet angielskich, p. Bajwa stwierdziła, że doznaje uczucia zgorznienia widząc, że noszą one tak krótkie suknie, obnażając całe prawie nogi.

KAZIMIERZ DANEK
Tel. 560-82

CUKIERNIA EUROPEJSKA
Kraków, Rynek Główny 35

Konfekcje damską
najnowsze modele sukien
na sezon 1946/47

Wł. SZPINETEROWA
KRAKÓW — ULICA WISŁA 10.

„AGO” KLEJ DO SKÓR

jakości przedwojennej
Wytw. Chem. „UNION”
Kraków, Cystersów 11. — Tel. 555-75
480-kr

Mus - Be en

Kraków, ulica Floriańska 35
(róg Św. Marka).
poleca
na prezenty Mikołajowe i Gwiazdkowe: bieliznę damską i męską, szale, pończochy, skarpetki, krawaty, szalik, pantofle poranne — w dużym wyborze. 351-g

Piękne podarunki ze złota — srebra, zegarki markowe, papierosnice, puderczki, naszyjniki, obrączki, nakrycia srebrne i t. p. poleca na gwiazdkę MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI „EBERLE”
KRAKÓW, UL. STAROWISŁA 29.
telefon 537-72
Kupno złota i srebra 511-g

Włóczki na samodziały materiały farbuję

we wszelkich kolorach

„TECZA” - Kraków
PRALNIA I FARBIARNIA
Rynek Gł. 12, Czarnowiejska 72
Karmelicka 1, Zwierzyniecka 17
telefon 560-41

F-ma

Janas St. i Kostorz Wł.
Kraków, Radziwiłłowska 35
(róg Łubicz)
Tel. 557-11

kupuje, płacąc najwyższe ceny oraz sprzedaje, maszyny do pisania, liczenia i szycia. 559-kr

HEBLARKE

gruboosiowa (do drzewa) szerokość 60 do 80 cm, nowoczesna
kupia loco Kraków
Zakłady P. M. S. Kraków—Dąbie, ul. Fabryczna — 13, Tel. 587-13, 548-43
(PAP) 642kr

Na gwiazdkę niższe ceny!

„SPORT”

SPÓŁDZIELNIA ORG. SPORT.
WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO
Kraków, Sławkowska 6, I p.
tel. 542-12

poleca
wszelki sprzęt sportowy zimowy narty najlepszej produkcji krajowej

sanki, wierzania kijki ubiory skarpetki rękawice swetry buty narciarskie smary oraz modne pliotki damskie 693g

WOLNE POSADY

KASYNO Wojewódzkie Kraków, Rynek Gł. 19 poszukuje miler panienki do ekspedycji w bufecie. Zgłoszenia osobiste. 654-g

KASYNO Wojewódzkie Kraków, Rynek Gł. 19 (dawna firma „Keutzl”) poszukuje od 1 stycznia 47 dobrego kucharza i garmażera. Warunki do omówienia. Zgłoszenia pisemnie lub osobiste. 636-g

KUPNO

MUZYCZNE przybory, instrumenty kupuje — „Sprzet Rybacki” Kraków, Krakowska 14. 572-kr

KUPUJEMY i płacimy najlepiej za wszelkie maszyny do pisania, liczenia, szycia i wszelkie inne. Nowootworzony sklep maszyn i aparatów, Kraków, św. Krzyża 7, tel. 539-30. 640g

KUPIĘ maszynę do pisania, liczenia. Fachowa ocena maszyn F-ma „Mechanika” Kraków, Szewska 22. 508-g

KUPUJEMY wszelkie artykuły biurowe i szkolne. Hurtownia Papierowa, Kraków, Bracka 4 (I piętro) 586kr

SPRZEDAŻ

OKAZJA radiosuper, szafa z elektrycznym gramofonem oraz elektryczna przystawka adapterowa z szafirem z powodu wyjazdu do sprzedania Sławkowska 4 m. 6, parter oficyny. 644-g

ZGUBY-KRADZIEŻE

ZGUBIONO dokumenty na nazwisko Zawadzki Józef. Znalazca proszony o doreczenie dokumentów za wynagrodzeniem. Ulica Traugutta 13, m. 1. 639g

19. 12. 46 skradziono w tramwaju książkę z dokumentami na nazwisko Cydzik Helena. 643-g

ZAGINAŁ ples czarny szpic mały w okolicy Rzeszowskiej, Przemyskiej, Starowińskiej. Ważbi się Lala. Odprowadzić za sowitym wynagrodzeniem. Lelewela 7 m 12. 655-g

RÓŻNE

BIORĘ artykuły do przepisywania na maszynie. Przystępna cena. Zgłoszenia Echo pod „Studentka”. 637g

ELEKTRO-pracę wykonuje, elektryczne komplety choinkowe — ceny najniższe! Julian Jankiewicz Kraków, Dietla 51. Tel. 558-96. 392-g

KOKSU śląskiego 20 ton zamienie na węgiel lub odstąpię okazjnie. Zgłoszenia: „Echo” Kraków Nr 1592. 656-g

MIĘTA JEST W UPRAWIE roślin dochodową. Rolnikom z okolic Tymbark-Rabka wysłamy pocztą bezpłatnie instrukcje uprawy mięty. Dostarczamy sadzonek. Kontraktujemy skup na dwa lata. Strójwaj, Kraków, Kapucyńska 3. 580kr

SLUBNE zdjęcia — artystyczne wykonanie — Zakład fotograficzny, Zygmunt Woźniak, Kraków, Rynek Główny 43 i Kalwaryjska 5. 625kr

Praktyczny
prezent ślubny to:
Porcelana - Kryształ
Szkło

z firmy „ERTE”
DOM HANDLOWY
KRAKÓW

Rynek Główny 39/40
592kr Linia AB

ALLAND HEEND

Paszport Zdrajcy

Gassner opowiadał dalej, że tylko Berlin zna każdego szpiega niemieckiego w Ameryce. Jedna grupa szpiegowska nie zna drugiej, a w wielu wypadkach nie znają się nawet członkowie w łonie tej samej grupy. W ten sposób nie ma w organizacji ani jednego człowieka, który zaarrestowany — mógłby wywołać upadek całej organizacji.

Seebold, udając duże zainteresowanie, zapytał, jak Niemcy wykorzystują otrzymane od szpiegów informacje.

— Dwojako — odpowiedział Gassner — po pierwsze, gdy nastąpi pora, zostanie wydany rozkaz do stu tysięcy Niemców, mieszkających w USA, wykonania pewnych, zaważu dostarczonych poruczeń. Jedni zajmą węzły komunikacyjne i ważniejsze stacje kolejowe. Inni wywołają panikę w miejscach zgromadzeń, sklepach, teatrach. Wybuchną zagadkowe pożary. Zaczną się liczne i niewyjaśnione katastrofy w transporcie.

— A kiedyż to wszystko nastąpi? — zapytywał Seebold. — Czy w chwili wypowiedzenia wojny?

— Prawie — odpowiedział gestapowiec — wszystko to zdarzy się w czasie wojny, jak błyskawica w nocy, — jak mój führer.

Potem wyłożył drugie zadanie faszystowskiej agentury:

— Wyszukujemy odpowiednich ludzi — Niemców z amerykańskimi paszportami — do wykonywania pewnych aktów dywersyjnych. Przyjeżdżają tu z Ameryki po to, żeby

4) przejść przeszkolenie w specjalnej uczelni, którą wkrótce otworzymy. Będzie to doskonała szkoła — myśl samego führera!

Gassner przerwał na chwilę swoje opowiadanie, żeby zamówić u kelnera śniadanie, po czym mówił dalej:

— Gdy słuchacie tej szkoły albo akademii, jak to nazywa führer, przejdą kurs, dostaną specjalne uzbrojenie i wyjadą do Stanów Zjednoczonych. To doskonałe uzbrojenie jest czymś ultra nowoczesnym, czego nie widział jeszcze świat. Nasi dywersanci będą mieć przy sobie dostateczną ilość materiałów wybuchowych żeby wysadzić w powietrze wszystkie strategicznie ważne urządzenia w kraju i nikt ich nie potrafi wykryć do chwili, gdy zamachy będą wykonane.

Gassner zamilkł i po przekonującej przerwie zapytał ze sprytnym uśmiechem:

— Tak więc, jakiego jest Pan teraz zdania o naszych planach, Panie Seebold?

Seebold szczerze oświadczył, że nigdy o niczym podobnym nie słyszał. Postępując według przyjętej zasady, udawał, że argumenty Gassnera przekonały go.

— Proszę się nad tym zastanowić — powiedział Gassner. — Mamy czas... Wojna z Ameryką będzie nie wczesniej, niż za dwa lata.

Seebold zrezygował, że stał się mimowolnym uczestnikiem niezwykle ważnych wydarzeń. Przekonywał siebie, że dobrze jest — oczywiście — być patriotą amerykańskim, ale wplatać się w taką historię — to całkiem inna sprawa. Zajmować się takimi rzeczami powinien nie on, a F. B. W. lub inne państwowe instytucje.

„Przypuścimy — myślał Seebold — że przyjmę poruczenie gestapo, a potem, gdy będę w Stanach, gestapo dowie

się, że prowadzę podwójną grę. Wtedy matce, braciom i siostrze grozi obóz koncentracyjny. Nie, nie, to przesada, nie należy takiej ofiary żądać od człowieka. Czy nie było by lepiej prawdą lub kłamstwem pozbyć się nalegań gestapo, a potem, powróciwszy do USA, napisać list anonimowy do naczelnika F. B. W. Hoovera i opowiedzieć wszystko, co słyszałem od Gassnera?”

Ale wewnętrzny głos jakiś dowodził Seeboldowi, że nie ma zbyt wielkiej ofiary, gdy wolności jego drogiej ojczyzny zagrażają plany żądnych władzy, barbarzyńskich maniaków.

Dwa tygodnie spędził Seebold na meczacej walce wewnętrznej. Spisał źle, stracił apetyt, schudł. Matka jego, a także bracia, nie pojmując, jak można odmówić czegośkolwiek gestapowcom, byli zmartwieni jego stanem. Ale on nie zwierzał się nawet matce i na jej pytania, uzasadniał wszystko złym stanem zdrowia.

Pewnego wieczoru, wróciwszy do hotelu, zastał Gassnera. Po udanym przyjacielskim przywitaniu, powiedział mu ten:

— Byłem niedaleko stąd i postanowiłem zajrzeć do Was, dowiedzieć się, czy przyjął Pan decyzję.

— Zastanawia mnie tylko jedno, czy nadaje się do tej pracy i czy będę pożyteczny — odpowiedział Seebold.

— Ależ oczywiście, nadaje się Pan! — oświadczył Gassner, nie ukrywając swego zadowolenia.

— Skąd Pan wie, doktorze?

— Interesowaliśmy się osobą Pana jeszcze w Ameryce, — powiedział Gassner — o, wiemy o Panu wszystko! Po pierwsze — jest Pan zdolnym technikiem, a to właśnie jest niezbędne do pracy, do jakiej przeznaczamy Pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mordy i sabotaże narzędziem walki z demokracją

Mnożące się procesy band NSZ i WIN-u ujawniają coraz wyraźniej całkowity rozkład moralny i ideowy podziemia. Ludzie, którzy stają przed sądami polskimi, jako członkowie nielegalnych organizacji politycznych w świetle przewodu sądowego ukazują się zdegenerowanymi opryskami.

Rozwiewa się męt, jakim starały się otoczyć tych „bohaterów podziemia” sfery reakcyjne. Męt ich rzekomej ideowości.

Nie mogło być inaczej. Następnym niemal każdej wojny jest mniej lub więcej długotrwała fala bandytyzmu. Ludzie, którzy w czasie wojny zostali moralnie i społecznie wykołejeni, z bronią w ręku dają upust swoim zbrodniczym przyzwyczajeniom, lub gonią za „łatwym chlebem”.

Po ubiegłej wojnie również byliśmy świadkami wzrostu bandytyzmu. Z tą jednak wielką różnicą w odniesieniu do podobnego zjawiska po ostatniej wojnie, że wówczas pewni politycy nie etarali się wypłynąć na powierzchnię życia na takiej mętnej fali bandytyzmu.

ZJAWISKO, NIESPOTYKANE W NASZEJ HISTORII

Jeśli obecnie członkowie band leśnych dokonują pospolitych mordów w celach rabunkowych, napadają na spółdzielnie, na zagrody chłopskie i zabierają zapasy żywności i pieniędzy, to fakty tych pospolitych rabunków starają się kryć w opinii publicznej politycy reakcyjni — rzekomymi „ideowymi” pobudkami. Toteż ten bandytyzm polityczny, jaki się obecnie wciąż jeszcze pleni, jest zjawiskiem niespotykanym w naszej historii. Reakcja nasza, która nie jest w stanie podjąć i przeprowadzić zwycięsko dla siebie otwartej walki ideologicznej, ucieka się do gwałtu — mordem, sabotażem i szpiegostwem pragnąc podważyć ustrój demokratyczny Polski Ludowej.

Okres wyborczy jest okresem generalnej batalii o utrwalenie Polski Demokratycznej. Wybory mają zatwierdzić ostatecznie ustrój demokracji ludowej w Polsce. Ostateczne utrwalenie tego systemu przekreślił raz na zawsze nadzieje reakcji na powrót do władzy. Wie o tym dobrze całe sanacyjno-enszetowskie podziemie. Toteż mobilizuje wszystkie swoje siły do walki. Przy tej mobilizacji każdy, kto walczy z Polską Demokratyczną, jest dobrym sprzymierzeńcem. Bandyci z NSZ-u i WIN-u idą ręką w rękę z jawnymi wrogami Polski, banderowcami i bulhłowcami ukraińskimi a nawet z hitlerowcami z Wehrwofu. Ci rzekomi polscy patrioci, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat zabili kilka tysięcy Polaków, którzy ograbili kilkanaście tysięcy swoich własnych rodaków, jednoczą się w walce przeciw Polsce Ludowej z tymi, którzy wytrzebili nie tysiące, lecz setki tysięcy Polaków i którzy marzą o całkowitym wyniszczeniu narodu polskiego.

Mieliśmy w naszych dziejach smutne okresy zdziwienia myśli politycznej, upadku moralności, zatracenia zdrowego sensu. W oparach alkoholizmu pod koniec XVIII w. szlachta polska doszła do zupełnego wyzbycia się patriotyzmu. Lecz w żadnym smutnym okresie naszych dziejów zdziwienie myśli politycznej nie doszło do tak makabrycznych form, jak obecnie. Jeszcze nie wyszły tysiące wdów i sierot po Polakach, pomord-

wanych przez Niemców i faszystowskich Ukraińców, jeszcze w pamięci narodu tkwią ponure obrazy strasznej nocy okupacyjnej, a oto pewni Polacy, powodowani nienawiścią polityczną do swoich współrodaków, wyznających ideały demokracji sprzymierzają się z najstraszliwszymi wrogami naszego narodu po to, żeby zabierać życie innym Polakom.

Dziś, kiedy każda kropla polskiej krwi stanowi bezcenne bogactwo narodu, zaślepieni nienawiścią zawierają pakt i umowy po to, by polska krew nadal się lała. Marzą, by łącznie z niemieckimi i ukraińskimi bandytami wywołać pożądaną wojnę domową w

okresie, który ma zadecydować o całej przyszłości naszego kraju.

Ci wykołejeni znajdują niestety protektorów nawet wśród legalnie działającej opozycji.

ŁADNA „OBRONA DEMOKRACJI”

Oto dokument, wykazujący łączność ideologiczną, taktyczną i organizacyjną podziemia i PSL-u. Dokument pt. „Ogólne wnioski polityczne na najbliższy okres” określa rolę PSL w stosunku do podziemia bardzo wyraźnie — „PSL — mówi ten dokument podziemia — musi przedłużyć nasze myśli na arenie państwowej. my będziemy ich popierać na odcinku podziemia”. Wyraźniej chyba nie można wyjaśnić roli, jaką nasza opozycja spełnia wobec podziemia. Stwierdzenie tego faktu w okresie przedwyborczym jest szczególnie cenne. Wykazuje ponad wszelką wątpliwość do czego zmierza PSL, które w wydanej przez siebie odezwie przedwyborczej deklarowało o rzekomej obronie i dążeniu do utrwalenia demokracji w Polsce. — Pięknie wygląda ta „obrona demokracji” przy pomocy band polskich i ukraińskich mordujących nie tylko działaczy demokratycznych, lecz uprawiających na szeroka skalę rabunek na społeczeństwie polskim!

L. R.

Cukierki — szynki drożdże — piwo

(k). Wiceminister Aprowizacji i Handlu Nowiński naświetlił aktualną sprawę naszego eksportu przemysłu spożywczego.

Mamy kłka gałęzi przemysłu spożywczego, których zdolność produkcji przekracza znacznie nasze zapotrzebowanie. W innych dziedzinach cierpimy na niedobór i braki i sami walczymy z trudnościami aprowizacyjnymi. Tymczasem świat jest wygłodzony i chłonność rynku jest wyjątkowa. Taką sytuację należy wykorzystywać. Musimy eksportować te przetwory, których braku nie odczuwamy, a w dziedzinach deficytowych eksportować przynajmniej małe ilości (i to drogą handlu wymiennego), żeby zagranica zapoznała się z naszą wytwórczością.

Mamy szereg przetworów, które już cieszą się wielkim uznaniem za granicą, a więc cukierki, szynki luksusowe w puszkach, drożdże, jarzyny i owoce.

Wyroby Wedla i Piaseckiego mają

wielkie uznanie w Szwecji Eksportujemy miesięcznie 100 ton. Nawiązujemy kontakt z Francją i Anglią... Ilość cukierków, jaką można ułokować na rynkach zagranicznych jest zdaniem fachowców nieograniczona, a że nie cierpimy na brak cukru, więc wniosek z tego: wyrabiajmy masowo cukierki!

W pięknych luksusowych opakowaniach pójdą nasze słynne szynki. Mamy wyeksportować około 3 tys. ton, w zamian musimy dostać mniej luksusowe mięsa, ryby, tłuszcz.

Poważną rubryką eksportową będą drożdże. Nasze drożdże prasowane pójdą do Związku Radzieckiego, Anglii i Szwecji.

Produkcja browarniana przekracza czterokrotnie zapotrzebowanie, więc też nadaje się do eksportu.

Jesteśmy największym producentem kartoflanym w Europie. Przed wojną byliśmy głównymi dostawcami mączki ziemniaczanej do Anglii. — Z tych dorywczych i powierzchniowych danych co do naszego eksportu możemy jednak sobie zdać sprawę, że upoważnia on nas do importu na dużą skalę. Od rozwoju eksportu spożywczego zależy rozwój przemysłu, rolnictwa i hodowli.

Wiadomości z Niemiec

DEMONTAŻ ZAKŁADÓW JUNKERSA

Do dnia 31 grudnia ma być zakończony demontaż zakładów Junkersa w Dessau, które zatrudniały ostatnio 5.000 robotników, obecnie jednak postanowiono je ostatecznie zlikwidować.

KIEROWNIK FABRYKI GAZÓW TRUJĄCYCH POD KLUCZEM

Aresztowany został były kierownik fabryki gazów trujących I. G. Farben-Industrie, Ludwik Abros, który przebywał w strefie francuskiej. Był on również kierownikiem fabryki Buna w Oświęcimiu.

POLICJA NIEMIECKA W NOWYCH MUNDURACH

Policja niemiecka otrzyma wkrótce w Berlinie nowe mundury. W sektorze amerykańskim mundury będą koloru granatowego, zamiast barwy zielonej, przypominającej dawną żandarmerię niemiecką. Mundury nie będą miały żadnych odznak wojskowych.

Proces przemysłowców

W lutym rozpocznie się w Norymberdze proces przeciwko niemieckim przemysłowcom. Jako pierwszy odpowiadać będzie Fryderyk Flick, magnat stalowego i węglowego przemysłu. Następne procesy odbędą się przeciwko dyktatorom I. G. Farben-Industrie, zakładów Kruppa i Hermann Goering-werke.

Brak węgla w Monachium

Skutkiem braku węgla w Bawarii mają być zamknięte w Monachium wszystkie teatry, kina i lokale publiczne. Od połowy stycznia należy się liczyć z zamknięciem fabryk.

Przed sezonem narciarskim

Zarząd Polskiego Związku Narciarskiego podjął remont skoczni na Krokwi oraz skoczni treningowej; po spadnięciu śniegów zbudowana zostanie mała skocznia terenowa dla młodzieży i dzieci. Przewidywany koszt robót wyniesie około 200.000 zł; pracami — które będą ukończone 20 bm. — kieruje arch. Tatar.

Skocznia zakopiańska jest jedną z największych w Europie i oddanie jej do użytku wraz ze skoczniami pomocniczymi stanowi doniosły moment w szkoleniu skoczków-narciarzy.

Szewcy garbują skórę

Cech szewców w Tyszwicach (pow. Tomaszów Lubelski) pierwszy po wojnie otrzymał koncesję na garbowanie skóry sposobem domowym. Zawarł on umowę z Centralą Skór Surowych, na mocy której może nabywać skóry surowe na rynku, w zamian za co zobowiązał się oddawać 5 proc. produkcji obuwia po ustalonej cenie Centrali Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi.

W uroczystości wręczenia koncesji wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich z wojewodą i wicewojewodą lubelskim na czele

Wicestarośća skazany na 12 lat więzienia

Zamiast do starostwa — przewiózł skrzynie ze srebrem do... siebie

Zamieściliśmy swego czasu wiadomość o niebywałej aferze kradzieży skarbów w zamku Czocha na Dolnym Śląsku.

Obecnie dawny wicestarośća Lubania stanął przed sądem, oskarżony o przywłaszczenie sobie wielkich skarbów ponemieckich. Był on oskarżony o to, że wiedząc o skrzyniach srebra, znajdujących się na zamku, nie tylko nie zabezpieczył ich, lecz wywiózł do... własnego mieszkania. A następnie postarał się o jeszcze „lepsze” zabezpieczenie.

Zapytany przez starostę o srebro z zamku Czocha — oświadczył, iż przechowuje je w sobie w domu. Starosta polecił mu przewieźć skrzynie do siedziby staro-

stwa. Kienda nie zastosował się do tego polecenia. Wówczas został aresztowany.

Znaleziono u niego tylko 66 przedmiotów ze srebra, przeważnie małej wartości. Wszystko, co cenniejsze, gdzieś zniknęło. Kienda wypierał się posiadania innych skrzyń, tak, iż wypuszczono go z więzienia z braku dowodów winy. Dopiero na polecenie prokuratora został ponownie aresztowany. Ostatecznie zdradził go „gryps”, który usiłował przemyścić z więzienia. Znajdowały się w nim adresy osób, które przechowywały skarby z zamku Czocha. Po przeprowadzeniu u nich rewizji — stwierdzono słuszność zarzutów prokuratury.

Oskarżony dowodził, że srebro otrzymał w podarku od pewnego pułkownika jeszcze w ubiegłym roku — ale to mogło też świadczyć, że pochodzi z zamku Czocha. Kienda został skazany na 12 lat więzienia, 100 tys. zł. grzywny i pozbawienie praw na 5 lat.

Rowerzyści odpowiadają strzałami do podchorążych WP.!

We wsi Moszczanka (pow. garwoliński) grupa podchorążych lotnictwa

odbywała ćwiczenia terenowe. W tym czasie od strony lasu nadjechało 6 kolarzy. Jakby przeczuwając coś niedobrego, zatrzymano ich okrzykiem: Stój, dokumenty!

W odpowiedzi na to — padły strzały. W rezultacie strzelaniny zabity został jeden podchorąży. Bandyci zostali ujęci jednemu tylko udało się uciec.

Miasto 16 mostów

(Od własnego korespondenta)

Kalisz jest jednym z najstarszych miast w Polsce; już w I wieku po Chr. są wzmianki o „Calissii”. Położony nad Prosną i jej licznymi kanałami, ma on pewien urok, osobliwy, zwłaszcza wieczorem, kiedy zabytną światła i odbicia ich w wodzie kanałów Prosną, wywołują wspomnienie Wenecji. Dość często spotykamy się z tym porównaniem. Dzięki licznym malowniczym mostom, które w liczbie 16 przecinają miasto i nie mniej malowniczym kanałom, Kalisz został nazwany „Polską Wenecją”.

OTWARCIE SCENY MIEJSKIEJ

Trochę zniszczone działaniami wojennymi miasto żyje jednak niezwykle intensywnie, jest jednym z większych ośrodków przemysłowych, mamy tu kilka większych fabryk włókienniczych, tiulii i koronek, zakłady samochodowe. Życie kulturalne rozwija się; ostatnio odbyło się uroczyste otwarcie teatru miejskiego. Wystawiono operę „Krakowiaczy i Górale” Bogusławskiego.

W inauguracji pierwszego po wojnie sezonu teatralnego wzięli udział bawiący w Kaliszu min. Oświaty ob. Płetrusewicz. Sama opera „Krakowiaczy i Górale” wystawiona została tak pod względem dekoracyjnym jak i artystycznym bardzo starannie. Podkreślić należy udział sił gmator-

skich i stojącą na wysokim poziomie orkiestrę symfoniczną pod dyr. prof. Oskara Ruppla.

14 NOWYCH SZKOŁ

W Choczynie i Przepolewie pod Kaliszem oddano do użytku 14 szkół, w tym 10 zbudowanych z baraków ponemieckich. Na uroczystość tę przybyli min. Oświaty ob. Wycech i wicemin. Odbudowy ob. Petruszewicz, kurator okr. poznańskiego ob. Biedowicz oraz dyrektorzy departamentów min. Oświaty i przedstawiciele władz lokalnych. Na odbudowę szkół złożyło się całe społeczeństwo kaliskie, rolnicy opodatkowujący się w formie pieniężnej, a robotnicy ofiarowujący swoją pracę przy budowie.

PLASTYCY KALISZY I „PEJZAŻ DOLNOŚLĄSKI”

W parku miejskim otwarto wystawę plastyków kaliskich oraz propagandową wystawę „Pejzaż Dolnośląski” art. mal. Jadwigi Kalinowskiej. Plastyki kaliscy, choć nie zrzeszeni, jednak swoją działalnością szerzenia kultury plastycznej, zasługują na uznanie.

Szczególne zainteresowanie wzbudził cykl szkiców z Oświęcimia art. mal. Kościelniaka z Warszawy. Na pracach art. mal. Dobriaka (zwłaszcza wcześniejszych) znać wprawdzie wpływ profesorów Ruszczyca i Sien-

dzkiego, u których studiował art. Dobriak, lecz niekiedy jest w nich wielka siła własnej indywidualności.

Pejzaż Jadwigi Kalinowskiej, która wykazuje żywą działalność społeczną i propagandową znany już z poprzednich recenzji.

Wiec przedwyborczy, jaki odbył się w tym samym dniu, wykazał wielkie zrozumienie społeczeństwa kaliskiego dla najbardziej istotnych zagadnień politycznych Polski demokratycznej, jakimi są wybory, oraz świetne przygotowanie prelegentów, przedstawicieli stronnictw zblokowanych.

WYSOKI POZIOM DYSKUSJI

Szczególnie żywo oklaskiwane były przemówienia przedstawicieli PPR, dające energiczną odprawę PSL-owi i gościa na wiecu mgr Korpińskiego, który przyniósł pracującemu Kaliszowi pozdrowienia od klasy pracującej Podhala i zapewnił o solidarności ludzi pracy tych ośrodków w obliczu nadchodzących wyborów.

Jeśli mówimy o przejawach życia kulturalnego Kalisza, należy wspomnieć o wczorzejszym dyskusyjnym w ZWM, którego wysokim poziomem byłam zaskoczona. Młodzież organizacji OM TUR-u i ZWM w doskonałej przygotowanej formie dyskusyjnej poruszyła aktualne zagadnienie szkolnictwa i oświaty w Polsce, z uwzględnieniem głębokiej troski o poprawę bytu swoich nauczycieli. Ideowo podejście młodzieży i jej prawdziwy zapał do pracy pozwalają nam wierzyć w lepszą przyszłość narodu.

Jadwigą Karpińską

Zmniejszona zdolność produkcyjna górników w Niemczech

Mimo wszelkich starań, stan załogi w górnictwie w Niemczech do września 1946 roku, a więc w ciągu ośmiu miesięcy, zwiększył się tylko o 10.000 ludzi. Badania lekarskie robotników, celem ustalenia ich przydatności w górnictwie wykazały, że mężczyźni w latach od 20—45 lat niemal w 60 procentach do pracy w górnictwie się nie nadają.

Największą trudność sprawia fakt, że nie ma planowego przyrostu narybku. Jest on tym konieczniejszy, im bardziej górnictwo w Zagłębiu Ruhry cierpi na przekroczenie wieku, albowiem wiek przeciętny górników przekracza już 42 lata. Wszystko to składa się, obok trudnych warunków ży-

ciowych górników, na zmniejszoną zdolność produkcyjną górnika. Przeciętnie dzienne wydobywanie górnika w czasie szczytu nie przekracza 1,24 tony.

W bieżącym roku w Zagłębiu zgłosiło się zaledwie 2.881 chłopców, w wieku od 14—18 lat. Ilość ta równa się 1 procentowi całej załogi. W rzeczywistości zaś normalne roczne zapotrzebowanie wymaga 6 do 7.000 uczniów, którzy winni przejść przeszkolenie górnicze. Tym samym sprawa narybku stała się problemem, od którego zależy przyszłość górnictwa w Zagłębiu Ruhry.

Inwestycje z Pożyczki na Odbudowę Kraju

Pożyczka przyniosła niespełna 4,5 miliarda złotych. Tymczasem na inwestycje wydano od 1 kwietnia do chwili obecnej prawie 11,5 miliarda złotych — czyli przeszło 7 miliardów więcej, aniżeli wynosiły wpływy z pożyczki.

Wydano m. in. (w milionach złotych):

na odbudowę rolnictwa — 1.600,
na odbudowę wsi — 1.014,
na odbudowę portów — 1.240,
na odbudowę Warszawy — 1.000,
na odbudowę innych miast — 728,
na inwestycje w kolejnictwie 455,
na inwestycje w drogi kol. — 1.767,
na inwestycje w drogi wodne — 1.125.

A zatem wpływy z PPOK poszły na odbudowę życia gospodarczego kraju, na podniesienie rolnictwa, na odbudowę miast i wsi, na usprawnienie komunikacji.